

GŁOS PODLASKI

— TYGODNIK —
PRAWDA I PRACA

Konto P.K.O. Nr. 68.364

Redakcja i Administracja: Siedlce, Floriańska Nr 1 tel. 275
przyjmuje w dni powszednie od godziny 10 — 13

Cena numeru 10 groszy.

3 Maja-Królowej Polski

W osiemnastym wieku ościennym wrogom zdawało się, że naród Polski przeżył się, że jego włókna życiodajne spróchniały, że duch już spodlał, a nadpsuty organizm Polski nadaje się tylko na żer kraków ościennych, wtedy to na gruncie naszej społeczności wyrasta prześliczna palma odrodzenia: Konstytucja 3 Maja. Obwieściła światu całemu, że Ojczyzna nie zginęła... Nie zginęła ta, której przygotowa no kajdany niewoli... Nie zginęła Polska.

W tym tkwi potęga 3 Maja. 1791 roku.

Ale dzień 3 Maja jest dla nas także uroczystością religijną-Królowej Korony Polskiej.

Historia nam mówi, że w doli naszej czy niedoli, wśród krwawych bojów czy wśród dni jasných i słonecznych Najświętsza Maria Panna zapalała serca nasze wiarą, męstwem i miłością.

Płowce i szerokie pola Grunwaldu, Kircholm i straszny bój chocimski, Beresteczko i Wiedeń, Częstochowa, czasy niewoli i czasy odrodzenia-to są świadki miłości i opieki Marii nad nami.

Prześladowanym za Wiarę i Ojczyznę Maria była otuchą. Wygnańcom w krzyżowej drodze na Sybir, skutym w ciężkie kajdany niewoli, idącym w tajgi moskiewskie, by tam snić o swej Polsce upadłej, płakać



KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ. (Obraz ten mieści się w kościele kolonistów i osadników wojskowych w Zamościu Wielkim, w pow. brzeskim, na Polesiu)

i szlochać za wolnością-Królowa Korony Polskiej osładzała serca. Zdruzgotane nerwy leczyła... Umierającym oczy zamykała..

Od Samosiery aż do północnych łódów Rosji bielily się ich kości... widniały ich mogiły... slychać były jęki i wołania: Królówo Korony Polskiej, módl się za nami.

I nadszedł czas, że Ta, o której śnili powstała, Podniósł się sztandar, na którym Biały Orzeł rozpostarł swe skrzydła i Obraz Matki Najświętszej. Pękły łańcuchy kajdan... Zabrzmiał hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła...”

Dziś mamy Polskę... Dziś Polska rozwija się, kwitnie, staje w rzedzie samodzielných i wielkich państw Europy. Dziś ci, którzy pióra nam wyrwali, rozdarty organizm Orła Polskiego pożyczonymi niemi szyli, dziś dłoń przyjaźni podają... Czują, że dłoń nasza krzepka, jędrna i silna.

Obyśmy tylko w poszumie swej wielkości i chwały nie przeoczyli głosu Chrystusa.

Głos Chrystusa znany. Zbawiciel świata, wskazując na Marię, mówi: Polsko! oto Matka Twoja. Polsko! Pamiętaj, żeś Córá Marii. Dzieci mój! trzymajcie się wiary. Wiara-to wielka moc. Przez wiarę św.do wielkości K.

Ks. Mateusz Jeż

RATUJ NAS POLSKI KRÓLOWO!

Ratuj nas Polski Królowo,
Bogarodzico Dziewico,
Polsce wskrzeszonej na nowo
Błogosław swoją prawicą!

Ratuj sarmackie pisklęta
Przed srogim dziobem jastrzębi,
Niech z nich wyrosną orlęta,
Których moc wroga nie zgębi,
Ni waśń, co w Polsce się kłębi...

Ty wszystko możesz u Boga,
Tyś jest wszechmocna prośbami,
Gdy dola grozi nam sroga,
Przyczyn się Matko za nami,
Polska Cię błaga ze łzami!

EWANGELIA ŚW. MATEUSZA

rozdz. XIX, wiersz 23 — 27.

A Jezus rzekł uczniom swoim: Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wniknie do królestwa niebieskiego. I raz jeszcze powiadam wam: Łatwiej jest wielbłądowi przez ucho igielne przejść, niż bogatemu wniknąć do królestwa niebieskiego. A usłyszawszy to uczniowie, dziwowali się bardzo, mówiąc: Któż tedy może być zbawionym?

W każdym człowieku istnieje pragnienie posiadania czegoś dla siebie na własność. To już zaznacza się u małego dziecka. Dziecko chce mieć swoją zabawkę; chłopczyk chce mieć swego konika i bat, dziewczątka chce mieć swoją lalkę, fartuszek, czy sukienkę.

I człowiek dorosły chce mieć swój kąt własny, swoje mieszkanie, kawałek ogródka, czy warsztat pracy. Zupełnie inaczej wtedy pracuje. Wie, że to jego, że to nie cudze.

Pragnienie posiadania czegoś na własność jest objawem zupełnie naturalnym.

Ale człowiek często wpada w przesadę. Nie ma miary w gromadzeniu bogactw. Cały świat by zagarnął i jeszcze mu mało. Staje się wówczas chciwcem. Chciwiec jest człowiekiem nieszczęśliwym. Pieniądz dla niego wszystkim. Wszystko chciałby ocenić monetą. Moneta staje się środkiem do pozyskania skarbów tego świata. Pieniędźmi olśniewa, przekupuje, uwodzi, pcha się wszędzie, staje się wielkim i ważnym.

I wytwarza się zbałamucony człowiek, który nie widzi szczęścia na ziemi poza pieniędzmi i majątkiem. Więcej troszczy się o to, aby coś mieć, niż o to, aby czymś być. Więcej sławi tych, którzy coś posiadają, aniżeli tych, którzy czymś są.

Taki człowiek bliźniemu wszystko darować, wszystko przebaczyć może, ale nie daruje i nie przebaczy ubóstwa.

Jezus Chrystus podkreśla, że trudno jest zbawić się takiemu człowiekowi. Trudno jest, bo taki całe swe życie, całe swe sumienie i wieczność całą poświęci na ołtarzu złotego cielca.

Trudno jest chciwemu się zbawić. Chciwiec tak jest przeżarty namietnością grosza, że uczciwe życie jest mu tylko przeszkodą. Wiemy to z obserwacji i z prasy. Ileż to krzywd, łajdactw, zbrodni popełniają ludzie, którzy w chciwości swej podobni do zgłodniałego wilka w lesie.

Ta chciwość wyuzdana jest chorobą wieku XX. Cała dzisiejsza polityka państw oparła się na tej przebrzydłej chciwości. Zmaterializowane Niemcy są dzisiaj nienasycone. Mało Austrii, mało Sudetów, mało Czechosłowacji, mało Kłajpedy, chce im się Gdańsk, chce im się korytarza do Prus Wschodnich, słinkę łykają na Śląsk. I zawsze będzie mało.

Wyuzdana chciwość przejawia się wśród rodzin i wśród jednostek. Wszędzie widać straszliwą walkę interesów samolubnych. Robotnik, urzędnik, skiepiarz, rzemieślnik i przemysłowiec nie zadawalnia się bytem swego stanu, lecz chce dużo pieniędzy. To cecha materializmu. A jeśli człowiek nie ma środków zdobycia majątku, liczy na ślepy traf w szalonych spekulacjach, w grze hazardowej, na loterii, co pochłania resztki odłożonych oszczędności. I męczy się i truje sam siebie.

Ileż czasu straci taki biedaczysko na układaniu chciwych planów! Ileż taki biedaczyna naszarpie nerwów! Ileż zmarnuje zdrowia! Jak głęboko ugrzęźnie jego dusza w mule ziemskich spraw! Ileż łask Bożych zmarnuje! Jak daleko zapomni Boga, własnej duszy, nawrócenia się... Gdy nawet nawrócenie przed śmiercią przyjdzie, najczęściej jest tylko powierzchowne. I pójdzie zdać liczbę z włodarstwa swego, jako ów włodarz nieuczciwy, i przerazi się własnego oblicza, przerazi się własnego rozumu i serca.

Zrozumiałe są dla nas słowa Pana Jezusa, który mówi: „Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wniknie do królestwa niebieskiego. I raz jeszcze powiadam wam: Łatwiej jest wielbłądowi przez ucho igielne przejść, niż bogatemu wniknąć do królestwa niebieskiego”.

Ucho igielne, to przysłowie ludowe owych czasów na wyrażenie rzeczy trudnej. Tego rodzaju przysłowia często spotykamy w Piśmie św.

Może więc i bogaty człowiek się zbawić, ale mu jest trudniej. Może się zbawić, ale wówczas, kiedy bogactwa jego nie są celem życia, a jedynie środkiem do zbawienia siebie i drugich. Amen.

Ks. B. K.

Ks. Piotr Aleksandrowicz

O miłości Ojczyzny...

Przepięknie a głęboko uczył Polaków kochać Ojczyznę prorok nasz i gorący patriota Ks. Piotr Skarga. W obecnych chwilach odzywa się do nas głos jego z za grobu...

Miłujcie Ojczyznę swoją, to Jeruzalem święte, tą Rzeczpospolitą Polską. Mówcie z prorokiem Dawidem: jeśli Cię zapomnę Ojczyzno moja miła, niech zapomnę, prawicy ręki swojej i niech język przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na Cię nie będę, a jeśli Cię na czele wszystkich pociech moich nie położę.

Jako najmilszej matki swej miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła i wychowała i bogactw nadała, wyniosła? Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją! A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako Ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest? która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactwo wszystkich i komorą dóbr naszych wszystkich... Do wielkich dostatków i bogactw ta was matka przywiodła. *Sama tylko matka mało ma.* Zapominacie o matce swojej. Czemuż jej serdecznie nie miłujecie i wszystkiego dla niej nie poświęcacie! *Onę miłując, sami siebie miłujecie, onej nie życząc, sami siebie zdradzacie.* Miłujecie pozyski osobiste, a ogólne burzycie. Gdy okręt tonie a wiatry go przewracają, głupi tłumaczki i skrzynki Swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma i on ze wszystkim co zebrał, utonąć musi, gdy swymi skrzynkami i majątnością, którą ma w okęcie pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda swego wszystkiego zapomniawszy dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten najmilszy okręt Ojczyzny naszej wszystkich nasz nie sie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy dla bezpieczeństwa jego wszystkim, co w domu jest, nie pogardzamy: zatonię i z nim my sami poginiemy.

Ojczyzna jest w potrzebie! Nad światem zawisły czarne chmury groźby wojny. Ojczyzna zwraca się do was o przyjsie jej z pomocą w postaci pożyczki obrony przeciwołotniczej, w postaci ofiary na fundusz obrony Narodowej. Gdy okręt Ojczyzny jest w potrzebie nie myślmy o tłumokach bogactw naszych i skrzynkach pieniędzy naszych, lecz pospieszmy Ojczyźnie z pomocą, a sobie pomożemy, gdyż resztę majątku zabezpieczymy. Gdy jednak nic, albo mało Ojczyźnie damy, woda nieprzyjaciela zatopi Ojczyznę i zabierze nam wszystkie dobra nasze.

Miłując Ojczyznę, miłujemy samych siebie.

Zabezpieczymy ojców i braci naszych, gdy im broni dostarczymy za nasze pieniądze.

Ojczyzna czeka!... Czy będziesz śmiały stapać po ziemi Ojczyzny swojej, spożywać pokarm z soków ziemi—matki, oddychać powietrzem Ojczyzny — jeżeli tej matce matek wszystkich nie pomożesz w jej potrzebie!

Polak słynie z największej miłości Ojczyzny z pośród wszystkich narodów. Wszyscy, jak jeden mąż, staną u kasy i złożą swą ofiarę. Ojczyzna nie zapomni...

LEGENDA O KRZYŻU.

Był sobie pewien człowiek, któremu się jakoś w życiu nie wiodło. Wiele posiadał zmartwień, bezustanne przykrości, a że był niecierpliwy i nie umiał się poddać woli Bożej narzekał ciągle i wzdychał do Boga z żalem, czemu najlepszy Bóg nie ulży mu trochę w ciężkiej doli.

Coraz bardziej wpadał człowiek ów w zniechęcenie, ugiął się pod ciężarem swoich trosk i coraz częstsze zanosił skargi do Boga, prosząc go o zmianę w dotychczasowym życiu.

Aż razu pewnego kiedy go zmorzył sen po całodzienniej pracy, miał niezwykle widzenie:

Oto zobaczył rozległą dolinę, na której, niby drzewa w lesie wyrastały z ziemi krzyże. Rozmaitego kształtu były, jedne większe, drugie zupełnie małe, były tam krzyże proste, były i powyginane w rozmaite strony.

Kiedy się tak ów człowiek przyglądał tym krzyżom usłyszał z nieba jakiś dziwnie potężny, a zarazem dobrotliwy głos:

— To są krzyże, które noszą ludzie w życiu ziemskim. Każdy człowiek ma w tej dolinie swój krzyż. I ty go posiadasz. Często jednak skarżyłeś się na to, że krzyż twego życia jest za ciężki. Dlatego idź w tę dolinę i pomiędzy tylu krzyżami wybierz sobie inny, któryby najłżejszy był i najlepiej odpowiadał twojemu życiu.

Głos umilkł. Zdjęty trwogą człowiek ów stał chwilę w miejscu, a później, skierował się ku owej dolinie, aby wybrać sobie krzyż najbardziej odpowiedni dla siebie.

Szukał długo. Każdy z krzyży brał na ramiona, ważył ciężar każdego, ale jakoś żaden nie nadawał się dla niego. Nie ustawał jednak w poszukiwaniu. Pot kroplisty wystąpił mu na czoło, zmęczony okropnie człowiek ów szukał wytrwale krzyża, któryby najmniej trudny był do niesienia w jego życiu.

I po długim czasie poszukiwania znalazł wreszcie krzyż odpowiedni. Był to krzyż akurat odpowiadający plecom tego człowieka. Kiedy podniósł go, spostrzegł, że krzyż nie jest za ciężki, ani zbyt uciążliwy. Z radością tedy poszedł ów człowiek na miejsce, gdzie otrzymał dziwny rozkaz z nieba i patrząc ku górze rzekł:

— Oto znalazłem, Panie, krzyż odpowiedni plecom moim. Pozwól, abym ten właśnie krzyż niósł przez życie, a będzie on daleko przyjemniejszy, niż przedtem.

W tej chwili dał się słyszeć głos z nieba:

— Przyjrzyj się czelęce dokładnie krzyżowi, któryś wybrał.

Wtedy dopiero zaczął człowiek ów oglądać krzyż wybrany. I ku wielkiemu swemu zdziwieniu poznał, że jest to dawny jego krzyż, który

mu tyle sprawiał przykrości. Poczul człowiek ów w tej chwili wielką skruchę, za swoje narzekania i niecierliwość poprzednią i padłszy na kolana jał przepraszać Boga.

— Widzisz człowiecze — mówił głos z nieba — każdy człowiek nieść musi krzyż zmartwień i zgryzot swoich przez życie. Bóg, dając krzyż człowiekowi, daje mu taki, aby unieść go mógł i żeby nie był ponad siły jego. Zazdrościłeś losu innym ludziom, a przekonałeś się, że krzyż żadnego innego człowieka nie jest dla ciebie tak lekki i odpowiedni, jak twój. Idź ze swym krzyżem z powrotem w życie i nieś go cierpliwie,

kto bowiem nie bierze krzyża swego i nie naśladuje mnie, zaprawdę, ten nie jest mnie godny.

Tak brzmi stara legenda. W piękny sposób przedstawia ona tę wielką prawdę, że w pokorze należy znosić swój los i wszelkie przykrości polecać na ofiarę Bogu. Cierpienia i przykrości przyrównać można do krzyża, który niesiemy przez życie. A nieść go musimy cierpliwie i z pogodną twarzą. Chrystus Pan wskazał nam bowiem najlepiej swoją męką najświętszą i drogą krzyżową drogę, jaką nam iść należy. W tym naśladować musimy od lat najmłodszych swego Boskiego Mistrza.

Jak można odróżnić

prawdziwego wariata od symulanta

Był w pewnym szpitalu wariatów bardzo mądry lekarz, który miał prosty, a pewny sposób na odróżnianie prawdziwych wariatów od symulantów, którzy udają wariatów i pchają się do takich szpitali, żeby uniknąć kary za popełnione zbrodnie.

Otóż kazał ponalewać wody do wanny kąpielowych, ale zostawić kurki otwarte i wezwał wariatów, aby wylali wodę z wanny. Prawdziwi wariaci wzięli się zaraz do roboty i wlewali wodę, nie zważając na to, że leje się ciągle nowa woda do wanny, bo kurek otwarto.

Ale symulanci byli mądrzejsi. Na przykład zakręcili kurek, a potem dopiero wlewali wodę z wanny, żeby sobie zaoszczędzić pracy i nie pracować na próżno.

Po tym ich poznawał lekarz i wyrzucał zaraz ze szpitala.

Coś podobnego powtarza się ciągle w społeczeństwie naszym. Nagromadziło się mnóstwo przewrotnych ludzi, zwłaszcza t. zw. bezbożnych komunistów, którzy chcą zatopić kraj w bagnie zepsucia i niewiary i ludzkość przemienić w stado dzikich zwierząt, wzajemnie się ciągle gryzących na śmierć, jak to już dzieje się na próbę w Rosji.

Przeciw nim występuje do walki rząd polski. Zamyka ich w aresztach, konfiskuje ich bibułę, t. j. czerwone gazety i książki. Rozwiązuje ich zebrania i stowarzyszenia. Ale cóż z tego? Skutku nie widać, bo równocześnie toleruje źródła, z których leje się ciągle w dusze społeczeństwa nowy jad, nowa trucizna. A tymi źródłami są niektórzy bezbożni nauczyciele, niektórzy bezbożne szkoły, bezbożne pisma i książki, które pod szumnym nazwiskiem „uniwersytetów ludowych w różnych okolicach isnieją i bardzo zgubny wpływ wywierają. Wystarczy wspomnieć głos, jaki się odezwał w tej sprawie przez radio w jednej z konferencji wielkopustnych z ust ś. p. arcybiskupa Teodorowicza, aby się przekonać, że tak się zdarza, że tak się dzieje i to bezkarnie, a raczej wysoce lekkomyślnie. Wystarczy przeczytać broszurę naocznego świadka, absolwenta „uniwersytetu” w Głuchowie p. t. „W walce o własny pogląd na świat”, (Poznań. 1938, Poznańskie Tow. pedagog.). Wystarczy przeczytać referat X. Biskupa przemyskiego Bardy, wygłoszony na konferencji Księży Biskupów p. t. Centralny Związek Młodej wsi „Siew i Uniwersytety ludowe”. Nr 1, 1939.

Wobec takiego stanu rzeczy, wobec tylu otwartych ciągle kurków, przez które leją się w społeczeństwo nasze cuchnące strumienie zepsucia, niewiary, bezbożności, cóż pomoże i cóż warta nasza katolicka praca

w kościele, w stowarzyszeniach młodzieży w Akcji katolickiej, w czasopismach katolickich, tak dziś licznych i starannie wydawanych?

I czyż nie trzeba być wariatem, żeby robić tyle wysiłków na wstrzymanie walącej się na nas powodzi bezbożnego komunizmu, a nie widzieć, że to wszystko daremne, jeżeli równocześnie pozwalamy, aby zło się wdzierało do dusz młodocianych i wyrwało z nich z korzeniem to wszystko, co święte, co Boskie, co stanowi źródło szlachetnych czynów, co daje człowiekowi znamię pochodzenia od Boga i przeznaczenia dla Boga?

A cóż dopiero powiedzieć, jeżeli ta robota odbywa się pod patronatem jednego z ministrów rządu polskiego, ministra rolnictwa, który subwencjonuje tego rodzaju „uniwersytety” — jak się o tym dowiadujemy z dyskusji sejmowej? Polsko! biedna, jeżeli to czujesz, ale stokroć biedniejsza, jeżeli tego nie czujesz!

X. Mateusz Jez

Gromadne przechodzenie prawosławnych na Katolicyzm.

(Lublin — KAP.)

W Tomaszowie Lubelskim pięćdziesiąt przybiera tygodniowo wiarę katolicką w obrządku łacińskim około 50 osób prawosławnych.

Wielką pomocą dla duszpasterzy Tomaszowa jest miejscowe Koło Rozwoju Ziemi Wschodnich.

Stworzono już nową parafię, podjęto budowę kościoła i dwóch kaplic.

—o—

Trochę to wszystko za późno, jednak lepiej późno niż wcale.

Są niestety jeszcze dzisiaj „podławe” miejscowości, gdzie o współpracy z duchowieństwem na jednej platformie nie ma mowy.

Są „wielcy patrioci”, a przynajmniej tak im się zdaje, i zarazem „gorliwcy czystości ducha religijnego” którzy swą chorą wątrobę podtrzymują przy życiu oryginalnym lekarstwem: walką z klerem. To jest ich żywioł. To jest ich bohaterski tenor patriotyczny. Że samolubny — nie szkodzi.

Wywiad na temat Podlasia.

Jeden z korespondentów naszych wybrał się w tych dniach do Krakowa. Wiele miał spraw do załatwienia. Nie omieszkał jednak złożyć swe uszanowanie ks. prałatowi Mateuszowi Jezowi, który mieszka w Krakowie, przy ul. Garncarskiej Nr 24. Korespondent nasz sporo tam czasu zabawił, jak widać z wywiadu, przesłanego pocztą do Redakcji. Całą treść listu tutaj przytaczamy, aby się nią podzielić z Droga nam Rodziną Czytelników i Czytelników Głosu Podlaskiego.

„Czcigodny Księżę Redaktorze! Zaraz po przyjeździe do Krakowa zrobiłem tak, jak mi Ks. Redaktor polecił. Zwiedziłem krakowskie Muzeum Narodowe w górnych salach Sukiennic i czempredziej skierowałem swe kroki na ulicę Garncarską. Księża Prałata akuratnie zastałem w domu. Była godzina 5 po południu. Zdawało mi się, że 10 minut wystarczy, aby spełnić miły obowiązek przyjęty od Ks. Redaktora w Siedlcach.

Przewidywania zawiodły. Ks. Prałat Mateusz Jeż od samego początku zrobił na mnie tak miłe wrażenie, że wykluczone było załatwienie sprawy w ciągu kilku minut. Gdy się dowiedział, że jestem z Podlasia i współpracuje w Redakcji Głosu Podlaskiego, ucieszył się, uściskał mnie po przyjacielsku tak, jak gdyby znał mnie już od wielu wielu lat.

Po kilkunastu minutach zasiadliśmy przy stole do herbaty. Przy herbatce cały czas mi opowiadał... Zorientowałem się, że w Podlasiu jest rozkochany, żyje wspomnieniami i pragnąłby ze mną podlasiakiem o Podlasiu mówić. Chętnie słuchałem.

— Tak już dawno wyjechałem z Janowa Podlaskiego — mówił Ks. Prałat Mateusz Jeż. Janów Podlaski ma bardzo piękną za sobą historię. Dwukrotnie był stolicą diecezji Podlaskiej. W męczeńskich dziejach Podlasia zajmuje bardzo zaszczytne miejsce. Wsławił się historycznymi „Nieszporami janowskimi“, w czasie których kozacy batożyli na progach katedry wiernych Bogu janowskich mieszczan. Ich jęki i płacz ludu, zebranego w świątyni, zlewały się z głosem organów i śpiewem psalmów w jeden przedziwny harmonijny akord... Tak, tak! — westchnął Ks. Prałat — bohaterska jest przeszłość Janowa Podlaskiego.

— Księżę Prałacie, — wtrąciłem — zdaje mi się, więcej mamy wiosek i miasteczek podlaskich, które mają krwawe karty z czasów przesładowań. Czytałem gdzieś, że...

— Tak! proszę pana, ma pan rację. Janów nie jest jedyną miejscowością krwawego nawracania unitów

na prawosławie. Janów nie był główną areną, na której najobficiej popłynęła krew męczeńska. Był nią Pratulina, odległy od Janowa dwie mile.

— Czy Ks. Prałat przypomina sobie, w którym to roku Pratulina przeżywał dni męczeńskie?

— Któżby tej daty nie pamiętał? — mówi Ks. Prałat. W styczniu, w styczniu — mój panie — 1874 r. Rok ten każdy podlasiak powinien dobrze pamiętać. Ciężkie to były czasy dla Polski i dla Kościoła. Moskale tam plądrowali, jak na własnym podwórzu. Zabrali prawowitego proboszcza z Pratulina, a nasłali duchownego prawosławnego. Ale ludność nie dała kościoła. Stała w obronie swej cerkwi. Żywym murem otoczyli świątynię i postanowili nie dopuścić wilka w owczej skórce.

Przybyła rota dragonów moskiewskich. Miała rozkaz strzelania do bezbronnych unitów, zebranych na cmentarzu cerkiewnym. Jakoż dano do nich salwę. Padło trzynastu. Stu osiemdziesięciu zostało rannych. Przemocą do cerkwi wkroczyli. Ludność cofnęła się zabrawszy ze sobą trupów i rannych...

— Księżę Prałacie! — pytam z zaciekawieniem — tak pięknie opowiada mi Ksiądz o Pratulinie podlaskiej, a czy Ks. Prałat miał kiedy sposobność być w Pratulinie?

— Byłem, byłem. Zaraz po swoim przyjeździe kiedyś do Janowa pragnąłem go odwiedzić i poznać. Słyszałem o nim wiele. Moc o nim czytałem. Wiedziałem, że jest to cicha nadbużańska wioska. Wioska parafialna. Do niej należało dawniej kilka sąsiednich wsi unickich, jak Bohakaly, Derło, Łęgi, Woroblin, Zaczopki. Gdy znalazłem się jako profesor w Janowie ciągle sobie mówiłem: Cóż to będzie za szczęście, gdy zobaczę tę cerkiewkę pratulicką, ten jej cmentarz, przesiąknięty krwią męczeńską, tak obficie przelaną. Co to będzie za radość i pociecha klękając na mogiłach tych Męczenników i polecić się gorąco ich wstawiennictwu przed Bogiem. Tak sobie nie raz obiecywałem.

I nadarzyła się sposobność! Proboszcz z Pratulina, ówczesny X. Pieńkowski zaprosił mnie na cały tydzień do Pratulina, aby go zastąpić w czasie odpoczynku.

Z wielką radością pojechałem.

— I jakież wrażenie zrobił Pratulina na Ks. Prałata? — ośmieliłem się wtrącić. Jakież wrażenie zrobili parafianie pratulicki?

— Poznałem wówczas bliżej parafian i z wielką przyjemnością stwierdzam, że cechowała ich wówczas głęboka religijność. Jej objawem było liczniejsze niż gdzieindziej u-

częszczanie na mszę św. w dni powszednie. Często rano, czy po południu przychodziły matki z dziećmi do kościoła i modliły się. Zauważyłem, że wierni często przystępowali do Sakramentów św., co zwykle bywa najlepszym sprawdzianem pobożności parafii.

— Czy dużo spotkał wówczas Ks. Prałat prawosławnych w Pratulinie?

— Bardzo mało — wyjaśnia. Naliczono ich wówczas zaledwie ośmiu.

— W którym to było roku?

— W 1920-ym. Zaraz po odparciu hord bolszewickich.

— Księżę Prałacie, dziękuję serdecznie za takie wyjątkowo ciekawe szczegóły z męczeńskiego Podlasia. O jedną rzecz tylko chciałem jeszcze Ks. Prałata zapytać, a mianowicie, w jakim stanie zastał podówczas Ks. Prałat w Pratulinie ślady i pamiątki po Męczennikach z roku 1874?

— Sądziłem, że pan takiego pytania nie postawi. Ponieważ się zawiodłem, więc i ten temat poruszę. Odpowiedź na to pytanie może pana zdziwić, ale niech się pan nie przeraża. Otóż, zaraz po przyjeździe na zastępstwo do Pratulina, gdy znalazłem się samemu na plebanii i miałem trochę wolnego czasu, zabrałem się do szukania dawnej świątyni, cmentarza i grobów Męczenników.

— Jakież wówczas wyglądała historyczna świątynia? Doprawdy, że muszę kiedy pojechać do Pratulina i zobaczyć nareszcie te wszystkie pamiątki po Męczennikach. Jestem podlasiakiem, a dotychczas nie miałem sposobności być na świętym miejscu męczeńskim.

Panie Kochany!!! — przerywa mi Ks. Prałat. Z cerkwi unickiej i jej cmentarza już ani śladu nie pozostało. Pytałem ludzi i ich prosiłem, aby mi wskazali miejsce tej historycznej cerkwi. Pokazali. Z ziemią wszystko było zrównane i zarośnięte gęstymi krzakami. Gdyby nie sterczące jeszcze w krzakach dwa czy trzy nagrobki dawnych unickich parochów, trudno byłoby zgadnąć, gdzie stała historyczna cerkiew z 1874 r.

— I któż śmiał zniszczyć taką pamiątkę? — zapytałem oburzony.

— To nie burza, proszę pana. I nie ogień zniszczył pamiątkową świątynię. To kaci moskale.

— Czemuż to uczynili?

— Zatrzeć widocznie chcieli w ten sposób ślady barbarzyństwa swego i stałości we wierze Męczenników Pratulickich. Długa to historia i kiedyś da Bóg opowiem panu dokładniej.

(d. c. n.)
St. Runic.

Każdy człowiek, który przykazanie Boże w sercu nosi, uczy się przez całe życie, doświadcza, spostrzega, zastanawia się, próbuje i sprawdza, żeby dojść do pewnej harmonii ze swoim otoczeniem i do spełnienia swoich obowiązków wobec rodziny, społeczeństwa i Boga. To się nazywa mądrością.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Polska.

Na Zamku królewskim w Warszawie.

Przed kilku dniami odbyła się na Zamku królewskim w Warszawie narada, w której wziął udział P. Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Śmigły-Rydz, premier Składkowski i min. Beck. Narada dotyczyła bieżących prac rządu w dziedzinie gospodarczej i politycznej.

Podróż min. Gafencu.

Przez Polskę przejeżdżał rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu, udając się do Berlina. W Krakowie min. Gafencu spotkał min. Beck, który odbył z nim przeszło godzinną rozmowę. Dotyczyła ona stanowiska, jakie ma zająć rząd rumuński wobec propozycji niemieckich. W Berlinie min. Gafencu rozmawiał z Hitlerem i min. Ribbentropem. Niemcy zaproponowały Rumunii przystąpienie do porozumienia niemiecko-włoskiego. Berlin obiecywał, że wpłynie na Węgry by nie żądały od Rumunii żadnych spornych terenów. Do porozumienia jednak nie doszło, bo rząd rumuński obawia się wszelkich planów niemieckich.

Z Berlina min. Gafencu pojechał do Belgii, Anglii i Francji.

Narada organizacji młodzieżowych.

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych odbyła się konferencja przedstawicieli organizacji młodzieżowych, działających na terenie wsi. W naradzie wzięli udział delegaci: Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Centralnego Związku Młodej Wsi, Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Strzeleckiego i Związku Młodej Polski.

Po konferencji zdecydowano powołać przy ministerstwie rolnictwa komisję młodzieżową służby rolniczej, do której wejdą przedstawiciele wyżej wymienionych organizacji. Podobne komisje powstaną we wszystkich województwach i powiatach.

Pozostaje to w związku z obecną sytuacją polityczną w kraju i zagranicą.

Witos nie przyjął kierownictwa.

Na ostatnim posiedzeniu naczelnego komitetu wykonawczego Stronnictwa Ludowego dotychczasowy prezes Rataj zgłosił dymisję wobec powrotu do kraju Wincentego Witos. Witos jednak nie chciał się podjąć kierowania pracami politycznymi stronnictwa i wydał pismo do Rataja, by nadal zatrzymał mandat prezesa. Rataj zgodził się jeszcze przez pewien czas stać na czele ludowców.

W dalszym ciągu obrad naczelny komitet wykonawczy powziął uchwałę, wyrażającą zadowolenie z powodu zawarcia sojuszu polsko-angielskiego. Postanowiono także, iż w pierwszy dzień Zielonych Świątek odbędą się uroczystości Stronnictwa Ludowego.

Na Śląsku solidarność.

Osiemnaście organizacji pracowniczych na Śląsku złożyły przedsta-

wicielowi Rządu deklarację, w której zobowiązują się do zaprzestania wszelkich walk pomiędzy sobą. Poza tym związki zawodowe postanawiają wszystkie zatargi między pracownikami i pracodawcami rozstrzygać przy pomocy wspólnych porozumień. Pozwoli to wytworzyć na Śląsku całkowitą jedność narodową.

Podobną deklarację złożyły także organizacje przemysłowców.

Otwarcie kolei Śląsk-Bałtyk.

Do Warszawy przybył francuski minister robót publicznych de Monzie. Był on na uroczystości otwarcia nowego odcinka kolei łączącej Śląsk z Bałtykiem. Jak wiadomo w towarzystwie budującym tę linię kolejową znajdują się przedstawiciele finansistów francuskich. Korzystając z pobytu w Polsce, min. de Monzie odbył rozmowy z rządem oraz delegatami przemysłu.

Głód w Czechach.

Niemal codziennie władze bezpieczeństwa zatrzymują na granicy polsko-niemieckiej uchodźców, uciekających z Czech i Moraw przed prześladowaniem i głodem. Skarżą się oni na niesłychane warunki, w jakich muszą żyć Czesi pod „opieką” niemiecką.

Na morzu Śródziemnym kipi. — Pojedynki o Bałkany.

Główny punkt zapalny, grożący niebezpieczeństwem wojny przeniósł się z Europy środkowej nad Ren i Morze Śródziemne. Tam została skoncentrowana cała flota wojenna Anglii, Francji, Niemiec, Włoch i Hiszpanii. Rzym i Berlin doszły do przekonania, że nadszedł odpowiedni moment, by wytargować coś od mocarstw zachodnich. Włochy chcą zabrać część terytoriów francuskich, Niemcy zaś domagają się kolonii angielskich. Każdy dzień ogromnie zwiększa zbrojenia we Francji i Anglii. Za rok wszelkie żądania wobec tych mocarstw będą odporne siłą. Ten czas chcą więc wyzyskać Włochy i Niemcy dla dalszej rewizji granic.

Zarówno Rzym jak i Berlin zdają sobie sprawę z tego: że każdy poważniejszy ruch, zmierzający do zmian terytorialnych w Europie środkowej spotkałby sprzeciw zbrojny. Dlatego też kierują swoje pragnienia nad Morze Śródziemne.

W tym celu Niemcy i Włochy rozpoczęły akcję w Rumunii i Jugosławii, by zapewnić sobie z tamtej strony, jeżeli nie pomoc, to przynajmniej neutralność. Rumunii obiecuje się orzeczenie pretensji węgierskich, Jugosławii zaś pretensji bułgarskich. Cudzym kosztem oś Berlin-Rzym chce uzyskać nowe sukcesy.

Tymczasem Londyn i Paryż nie zasypiają. Anglia obiecuje Rumunii dużą pożyczkę, Francja zaś zakupiła za setki milionów nafty rumuńskiej. Podobną politykę stosują mocarstwa zachodnie w stosunku do Jugosławii.

Rozpoczął się więc pojedynek o Rumunię i Bałkany.

Czechy.

Na terenie Czech i Moraw doszło do groźnych manifestacji przeciwniemieckich. Prześladowana ludność wznosiła wrogie okrzyki przeciw „protektorom”. W starciach zginęło kilka osób, a wiele jest rannych.

Również w Kłajpedzie Niemcy nie mają spokoju. W całym kraju kłajpedzkim miały miejsce demonstracje rolników litewskich protestujących przeciw wyznaczeniu w gospodarstwach rolnych komisarzy niemieckich, którzy zabierają całą żywność i bydło, wysyłając je do Niemiec. Podczas manifestacji w Kłajpedzie 10 Litwinów zabito a kilkunastu raniono.

Na ostatnim posiedzeniu parlamentarnej komisji spraw zagranicznych min. Bonnet oświadczył, że sojusz polsko-francuski jest podstawą polityki Francji, która gotowa jest pomóc Polsce, gdyby chciała odeprzeć ewentualny atak na swoje granice. Francja wystąpi także na żądanie Polski w obronie Gdańska.

Rosja Sowiecka.

Rząd angielski za wszelką cenę chce pozyskać Sowiety dla porozumienia brytyjsko-francuskiego. Chodzi o to, by Moskwa w razie potrzeby pomogła w walce z Niemcami. Rząd sowiecki w zasadzie wyraził na to zgodę, ale domaga się w zamian tego pomocy w razie wojny z Japonią. Te żądania ogromnie skomplikowały rozmowy sowiecko-angielskie. W Londynie zdają sobie z tego sprawę, że Sowiety, nie granicząc bezpośrednio z Niemcami, niewiele mogą pomóc i Anglii podczas wojny w Europie. Tymczasem ogromnie zaangażowałyby się ona na Dalekim Wschodzie, co mogłoby przynieść duże szkody. Narazie więc toczą się rozmowy brytyjsko-sowieckie tak w Londynie, jak i w Moskwie.

Niemcy.

Hitler zdecydował się odpowiedzieć oficjalnie na orędzie prezydenta Ameryki Roosevelta w sprawie gwarancji pokojowych. Odpowiedź tę da 28 kwietnia.

Partner Hitlera Mussolini odpowiedział Rooseveltowi, podkreślając, że Włochy nie chcą wojny. W żadnych konferencjach międzynarodowych udziału jednak nie wezmą, bo nie wierzą w ich wyniki.

Anglia.

Dotychczas w Anglii obowiązuje wprowadzona przed stu laty ochotnicza służba wojskowa. Rząd angielski wobec zagrożonej sytuacji postanowił wprowadzić służbę obowiązkową zamiast ochotniczej. Pozwoli to powołać natychmiast pod broń przeszło pół miliona ludzi.

WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Ojciec św. o pokoju--list do Sekretarza Stanu.

„Skoro tak blisko jesteś przy Nas w zarządzie Kościoła katolickiego, to zapewne wiesz, jak gorąco pragniemy i od Boga upraszamy, by w sprawiedliwości i miłości wszystkie rzeczy i sprawy się ułożyły, a przez to bezpiecznie i niezachwianie ustalił się pokój chrześcijański wśród wszystkich narodów i ludów, obecnie zaniepokojonych i zatrwożonych. Zaledwieśmy otrzymali szczytne to Najwyższe Biskupstwo sercem ojcowskim zachęciliśmy do tego przepięknego dzieła Bożego pokoju nie tylko wszystkich po całym świecie wiernych Chrystusowych, ale i wszystkie narody wraz z ich zwierchnikami; wezwanie takie i zachętę ponowiliśmy w uroczystym dniu Wielkiejnocy, gdyśmy pontyfikalnie celebrowali Mszę św. w Bazylice św. Piotra w otoczeniu niezliczonego mnóstwa wiernych, wypraszając u Chrystusa Pana, Zwycięzcy śmierci i dawcy darów niebieskich zgodę i pokój dla wszystkich.

Obecnie zaś, wobec zbliżającego się miesiąca Maja, w którym wierni Chrystusowi zwykli zasylać szczególne modły do Bogarodzicy - Dziewicy, gorąco pragniemy, by w tej zwłaszcza sprawie w poszczególnych diecezjach i w poszczególnych parafiach zanoszono najżarliwsze błagania. Tych zaś głównie oraz imiennie pobudzamy do owego szturm świątych modłów, których, jak Boski, Zbawca, tak też i My, którzy na ziemi Osobę Jego zastępujemy, uczuciem tkliwym i najsłodsza miłością obejmujemy; tych mianowicie, którzy jaśnieją w kwiecie wieku niewinnością, urokiem i wdziękiem. Niechaj ojcowie i matki codziennie według pobożnego zwyczaju prowadzą swe dziatki, nawet najmłodsze do ołtarza Wielkiej Bożej Rodzicielki i niechaj ofiarują Błogosławionej Dziewicy wraz z kwieciami pól i ogrodów modlitwy własne i swej dziatwy. A czyż mogłaby Niebieska Matka odrzucić tyle głosów błagalnych, które wypraszają pokój obywatelom, ludom i narodom? Czyż mogłaby to uczynić, skoro z aniołami niebieskimi współmodlić się będzie dziatwa nasza, którą wszak nazywamy jakoby aniołami tego świata? Bogarodzica—Dziewica wzywana w nieskończonych modłach przyjmie pod swą opiekę tę sprawę, która tak wszystkich obchodzi i uprosi u Boskiego Swego Syna, tak wielu obrażonego zbrodniami, z łaskawego miłosierdzia, po przyciszeniu waśni uspokojenie chrześcijańskie dla dusz i bratnią zgodę narodów. A i Sam Chrystus Pan, gdy na ziemi przebywał szczególnym uczuciem miłości obdarzał pachołeta, apostołów zaś, którzy odsuwali dziatwę od Chrystusa upominał, mówiąc: „Dozwólcie dziateczkom przyjść do mnie... takich jest bowiem Królestwo Boże” (Marek X, 14) i czy Sam Chrystus Pan mógłby nie przyjąć łatwiej modlitwy dziatwy, która wyciąga do Niego i Jego Matki czyście i niewinne swe ręce?

Używamy tu słów Poprzednika Naszego nieśmiertelnej pamięci Leona Wielkiego: „miłuje Chrystus wiek dziecięcy, który najprzód przyjął duszą i ciałem; miłuje Chrystus wiek dziecięcy, będący mistrzem pokory, wskaźnikiem niewinności, wyrazem łagodności” (Migne P. L. T. 54, K. 258 c). Jeśli wszę-

zjazd Sodalicji Mariańskich Studentek w Wilnie.

W Wilnie obradował zjazd Sodalicji Mariańskich Studentek wyższych uczelni w Polsce.

Zjazd rozpoczęto nabożeństwem w Ostrej Bramie. Zebrania odbyły się w auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego.

Liczni uczestnicy zgromadzeni byli ze środowisk akademickich Wilna, Warszawy, Poznania, Lublina, Krakowa i Lwowa.

Dzień 1 maja.

Znane maciwoły rozwinęły już u nas agitację za przerwaniem pracy w dniu święta robotniczego.

Tygodnik Polski, z dnia 16 kwietnia br. wychodzący w Paryżu, komunikuje, że francuzi postanowili ten dzień przepracować i robotnik francuski w dniu 1 maja z warsztatu nie zdezerteruje.

Przeciw takiej uchwale Głównego Zarządu robotniczego wypowiedziało się tylko 13 komunistów.

Ciekawe dowody polskości ziem południowo-wschodnich.

W parkach powiatu przemyskiego odnaleziono bardzo ciekawe akta kościelne, księgi liturgiczne i metrykalne z przed 200 laty.

To charakterystyczne, że księgi były pisane w języku polskim.

Kto wywiózł z Polski akta masonskie?

„Wielka Świątynia Mistyczna w Warszawie zapadła w sen”.

Opinia publiczna w Polsce za-intrygowana została niedawno wiadomością, że b. wielki mistrz masonerii polskiej, osławiony prof. dr Mieczysław Wolfke, któregoś dnia rano wywiózł z politechniki warszawskiej tajemnicze paczki w niewiadomym kierunku. Padło przypuszczenie, że w tak bezceremonialny sposób wywieziono — być może archiwum masonskie, bez próby jakiegokolwiek kontroli czy sprzeciwu ze strony władz bezpieczeństwa. Nie bawiąc się w techwili w próżne, bospóźnione domysły, jak się rzecz miała naprawdę, czy paczki prof. M. Wolfkego rzeczywiście były, lub nie, częścią archiwów masonskich, podajemy do wiadomości powszechnej informację zaczerpniętą skąd inąd, a jednak sensacyjną i dotyczącą Polski.

Wielka Świątynia Mistyczna w Warszawie.

W Paryżu wydawany jest dwa razy do roku, ściśle dla wtajemniczonych, pod auspicjami Suwerennego Wielkiego Mistrza „Biuletyn Urzędowy Rytu Dawnego i Pierwotnego Memphis Misraim” na Francję i niepodległe okręgi (Suwerenne Sank-

dzie po świecie w miastach, w osadach i nawet w najdalszych wiosieczkach, gdziekolwiek zajaśniało światło Ewangelii, do ołtarzów świętych przez najbliższy miesiąc przystąpi mnóstwo dzieci z modlitwami, ufamy, iż należy się spodziewać lepszych czasów, w których pod opieką Bogarodzicy Dziewicy, zamilkną wzajemne waśnie, sprawy ułożą się dobrze, niosąc uspokojenie dla umysłów i losów narodów.

To też niniejszym pismem polecamy Ci, Ukochany Nasz Synu, byś w sposób, który uważać będziesz za najodpowiedniejszy, Nasze ojcowskie życzenia i zachętę podał wszystkim do wiadomości tak, by przy zachęcie i pod wiedzą Biskupów osiągnęły pomyślny skutek.

Tymczasem, żywiąc pocieszającą nadzieję oraz w duchu widząc już owoce, które, jak ufamy, wyda ten szturm modlitw dziecięcych, udzielamy w Panu najmiłościwiej Apostolskiego Błogosławieństwa jako zadatek daru niebieskiego, dowód Naszej Ojcowskiej życzliwości, jak Tobie Ukochany Nasz Synu, tak też wszystkim poszczególnym Synaczkom Naszym najmilszym, którzy chętnie i ochoczo odpowiedzą na tę Naszą zachętę.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 20 miesiąca kwietnia 1939 pontyfikatu Naszego pierwszego roku

Pius XII."

tuarium). Organ jak widzimy, autentyczny, nie podrzucony i nie możliwy do zakwestionowania. W Biuletynie tym nr 12 z dnia Świętego Jana Zimy t. j. 24 grudnia 1938 roku na stronie 4-ej znajdujemy rozdział poświęcony Polsce. W rozdziale tym czytamy dosłownie:

„Upraszamy naszych drogich Braci, aby nie wysyłali do Polski żadnych listów w sprawach organizacyjnych, a to z tej racji, że Wielka Świątynia Mistyczna w Warszawie zapadła w sen“.

Braciom w Polsce nic nie grozi.

Dalej czytamy: „Nasz ukochany zakon uważa za wskazane uspokoić wszystkich swoich braci, co do losu naszych członków polskich. Otóż nie grozi im żadne niebezpieczeństwo“.

„Archiwa obediencji warszawskiej zostały nam doręczone w dobrym i należyтым stanie, za co składamy podziękowanie braterskie Wielkiemu Mistrzowi Świata, który wykazał w tym wypadku wypróbowaną zapobiegliwość“.

„Pełne archiwa znajdują się obecnie we Francji, zabezpieczone od wszelkiej niedyskrecji profanów“.

Jak można było pozwolić.

Jak się okazuje zatem, alarm opinii publicznej w sprawie bezkarnego wywożenia z Polski archiwów masonskich jest najzupełniej uzasadniony. Jeżeli nawet incydent z podejrzanymi paczkami prof. Wolfkego był przesadzony, czego jednak czyniki właściwe nie postarały się sprawdzić, to w każdym razie faktem nie ulegającym wątpliwości pozostaje to, co ogłasza Biuletyn paryski. Archi-

wa masonskie wywożone są z Polski bez przeszkód.

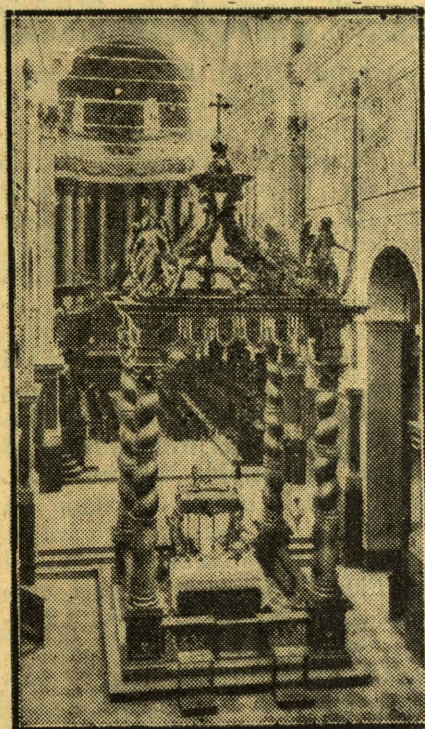
Łoże mistyczne Memphis Misraim należą do najwyższych tajemniczeń. Współpraca ich ściśle z z najznakomitszymi ośrodkami żydowskimi jest dowiedziona. Łoże te istnieją w Polsce, posiadają tu swoją sieć na najwyższych szczeblach hierarchii tajemnej. Jak można było w tych warunkach pozwolić na wywieżenie tajnych dokumentów i nazwisk, które mogły nam odsłonić niejedną tajemnicę, wytłumaczyć niejedno posunięcie i wyjaśnić niejedną zagadkę naszych stosunków wewnętrznych.

Masoneria kpi sobie z dekretów.

Po dekrete antymasońskim działalność łóż masonskich uległa chwilowemu zawieszeniu. Życie masonskiej działalności nie zamarło. Narodziło się tylko trochę krzyku w Warszawie, a w Wilnie nie tylko polskie, ale i żydowskie łóż pozostały nietknięte. I w Warszawie sławna łóż Bnei-Brith działa. Członkowie jej zbierają się w mieszkaniu Emila Peretza (Krakowskie Przedmieście 67) Zajmują całe trzecie piętro! Radzą tutaj tacy panowie, jak: rabin Schorra, poseł Sommerstein, Rozenberg, senator Zmigrider, poseł Trockenheim nasz sławny Szeroszewski i inni. **Masonerii w Polsce nie grozi żadne niebezpieczeństwo.**

Gdzie najwięcej analfabetów.

Tu naprawdę jest nispodzianka. Największa ilość analfabetów jest w Nowym Jorku, bo na 7 milionów mieszkańców aż 500,000 nie umie czytać i pisać.



W dniu 23 kwietnia b.r. Gnieźno uczciło specjalnym programem relikwie św. Wojciecha. Ilustracja przedstawia ołtarz z trumną św. Wojciecha w bazylice gnieźnieńskiej.

Niemcy wołają przed całym światem, że Polacy ich krzywdzą.

Niemców w Polsce jest 741,000. Posiadają 432 szkoły powszechne i 27 gimnazjalnych. To bardzo dużo.

A jak jest z polakami w Niemczech? Polaków w Niemczech jest drugie tyle, co u nas Niemców, bo około 1.500.000. I wolno im mieć tylko 58 polskich szkół powszechnych i 2 gimnazja.

I to się nazywa, że polacy krzywdzą Niemców. Doprawdy, że albo nas mają za „durnych tumanów“ albo im mózgi rozrzedły.

Zalesianie nieużytków.

W powiecie łukowskim opracowano czteroletni plan zalesienia nieużytków.

Sadzonek dostarczą dwie własne szkółki leśne powiatowego związku samorządowego.

Ogólny koszt obliczono na 4.755 zł. Władze powiatowe pokryją $\frac{2}{3}$, a $\frac{1}{3}$ samorząd.

„Dom chłopca“

Związek młodej wsi zamierza wybudować w Warszawie „Dom Chłopca“ Ma to być wielki gmach, w którym mieściłyby się wszelkie agendy Związku, sale odczytowe, koncertowe, hotele i t. d.

Koszt budowy według pobieżnych obliczeń ma wynosić 8 milionów złotych.

Projekt ten wywołał dużo sprzeciwów wśród wiejskich działaczy, gdyż wieś ma inne, daleko ważniejsze potrzeby, nad budowanie domu w Warszawie i to za 8 milionów.

Madryt przeszedł straszne tortury.

Według danych urzędowych z trzech lat komuniści i anarchiści wymordowali tam 90 tysięcy osób. A ilu ludzi zmarło z głodu?

Przed świętem Królowej Korony Polskiej.

Instytut N. M. P. Zwycięskiej „Marianum” w Wilnie (Zamkowa 8) wydał odezwę do społeczeństwa polskiego, zwracającą uwagę, że Trzeci Maj to nie tylko obchód rocznicy Konstytucji majowej ale „**przed wszystkim święto Najśw. Marii Panny Królowej Korony Polskiej**”. Konstytucja z 1791 r. miała charakter katolicki i była duchem chrześcijańskim przepełniona. „**Słuszną i godziwą ze wszechmiar rzeczą jest, byśmy w duchu tej katolickiej Konstytucji i uroczystości 3 maja po katolicku obchodzili**”. Episkopat polski o wyznaczenie na ten właśnie dzień narodowego święta kościelnego usilnie zabiegał i Wielki Papież Pius XI w dniu 3 maja uroczystość NMP Królowej Korony Polskiej obchodzić nakazał.

„Po konstytucji 3 Maja - głosi odezwa - przyszły inne i inne jeszcze z pewnością nastąpią. Zmienność jest cechą dzieł ludzkich. Wiecznym jest Bóg. Wieczną jest miłość naszego Narodu ku Bogu i Najświętszej Panience.

Cześć Maryji spłotła się z życiem Polaków. Głębokie korzenie zapuściła w ducha Narodu. I stała się czynnikiem Mocy i Potęgi państwowej.

Częstochowa... Chocim... Kircholm... Wiedeń... Konfederaci Barscy... Powstanie... Cud nad Wisłą... To są słowa i sprawy gorejące królewską cyfrą Marii.

W czasach przełomowych, które przeżywamy, siła ducha stanowić będzie o zwycięstwie. A duch dla wieczności stworzony, dla spraw wiekistych stracił zainteresowania nie może. Inaczej biada jednostce. Biada zmaterializowanemu Narodowi.

Z wiekiistością Polskę trzeba związać, by wiekiście trwała. Dlatego też wzywamy wszystkich Polaków katolików, by uroczystościom 3 Maja pietno religijne **przed wszystkim nadali w obchodach narodowych**. Podnieśmy jak najwyżej kult Maryi, Zwycięskiej Królowej Polski! **Kto kocha Maryję - nie zginie!**”

Warszawa.

Rezeszła się pogłoska, że termin zwołania sejmu jest przyspieszony. Minister Bek ma złożyć w sejmie sprawozdanie z polskiej polityki zagranicznej.

Radość Anglii.

Anglia się cieszy, że cały świat muzułmański oburzony jest na zajęcie Albanii przez Włochów.

Na morzu Śródziemnym.

Flota angielska i francuska gotowe są do wojny. Anglicy liczą jeszcze na pomoc w razie wojny floty greckiej i czarnomorskiej floty rosyjskiej.

Antypolskie nastroje na Węgrzech.

Na granicy polsko-węgierskiej urządzaliśmy niedawno uroczystości zbratania dwóch narodów. Tymczasem w samych Węgrzech występują coraz silniejsze nastroje antypolskie. Kurier Polski twierdzi, że Węgry ulegają polityce „osi Berlin-Rzym” i dlatego „stronią od nas.

Jakie książki są najpożyteczniejsze w Ameryce?

Na pierwszym miejscu są książki treści religijnej. Na pierwszym miejscu jest dzieło p. t. „Jego śladami”. Ks. Sheldona. Książka została rozprzedana w ośmiu milionach egzemplarzy.

Powieść z czasów Chrystusa Pana p. t.: „Ben Hur” Wallace'a osiągnęła blisko dwa miliony egzemplarzy.

Pismo św. zajmuje uprzywilejowane miejsce i bije wszelkie rekordy. W ostatnich latach sprzedano w Stanach Zjednoczonych przeszło dwadzieścia dwa miliony egzemplarzy.

Zgon ś. p. dra Bolesława Domańskiego przywódcy Polaków w Niemczech.

Dnia 21 bm. o godz. 18,45 w lecznicy w Berlinie zmarł opatrzony św. Sakramentami s. p. ks. dr Bolesław Domański, proboszcz w Zakrzewie w Złotowskim, prezes Związku Polaków w Niemczech, niestrudzony bojownik o sprawę polską w Niemczech. Żył lat 67.

Polonia katolicka na FON.

Rzymsko-katolickie Zjednoczenie Polskie, które posiada swoje oddziały we wszystkich prawie miastach Stanów Zjednoczonych, zadeklarowało na akcję Funduszu Obrony Narodowej kwotę 10 tysięcy dolarów, które zostaną w najbliższych dniach przekazane ambasadzie polskiej w Waszyngtonie. Należy zaznaczyć, że inicjatywa ta znajdzie napewno naśladowców także i wśród innych stowarzyszeń i organizacji polskich.

Zjazd delegatów KSMM na Śląsku.

Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia świadczy o jego rozwoju.

Gdy w 1937 r. Stowarzyszenie liczyło 251 oddziałów i 13.000 członków, to w 1938 r. — 274 oddziałów i 15.000 członków. Utworzono 60 kół samokształceniowych, prowadzono kursy przysposobienia rolniczego i wychowania fizycznego.

Znaczenie odezwy prezydenta Roosevelta.

(Osserwatore Romana KAP)

Gdy obecna faza rozgorzałych polemik minie, można będzie uświadomić sobie, czy próba mediacji Prezydenta Roosevelta może dać jakiegokolwiek praktyczne wyniki.

Prośba Polaków do Ojca św.

Delegacja polska, która przybyła na światowy kongres Międzynarodowej Unii Katolickich Stowarzyszeń Kobiety, wręczyła Ojcu św. Piusowi XII, na audiencji w dniu 14 bm., prośbę o kanonizację Królowej Jadwigi, zaopatrzoną przeszło 50.000 podpisami z Warszawy i różnych stron Polski. Równocześnie delegatki polskie wręczyły Ojcu św. miniaturę Królowej Jadwigi wykonaną przez znaną naszą artystkę malarzkę Kaziemierę Dąbrowską.

Trzydniowy Kongres Międzynarodowej Unii Katolickich Związków Kobiety.

W połowie kwietnia odbył się w Rzymie Kongres katolickich Związków Kobiety. Przedstawicielki 31 narodów były przyjęte na specjalnej audiencji u Ojca św.

Wojsko polskie buduje kościoły na Wołyniu.

W osadzie Jazłowieckiej przy poparciu materialnym Pułku Ułanów rozpoczęto budowę nowej świątyni katolickiej.

W powiatach jarosławskim i tureckim dzięki ofiarności korpusu oficerskiego, kadry podoficerskiej i żołnierzy — wybudowano dwa kościoły katolickie w obrządku łacińskim.

Świadczy to o wychowaniu w katolickim duchu naszej Armii i życiu się jej ze społeczeństwem.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół św. Andrzeja Boboli.

Dzisiaj w niedzielę dnia 30 kwietnia o godz. 13-ej J. E. Arcybiskup Gall dokona poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół św. Andrzeja Boboli na Saskiej Kępie w Warszawie.

Dr Putek chce pojednać się z kościołem.

Do J. E. Księcia Arcypasterza Metropolity krakowskiego S. Sapiehy zgłosił się b. poseł na Sejm ks. dr J. Putek i prosił o zdjęcie z niego kary kościelnej (interdyktu).

Zjazd delegowanych Kat. Stowarzyszenia w Krakowie.

Przybyło 8.000 druhow. Przy końcu zjazdu wyrazili gotowość stanąć karnie na wezwanie Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza do obrony ukochanej Ojczyzny. Zjazd wzywa druhow, by skierowali swój wysiłek na pracę w przysposobieniu wojskowym, a groszem przyczynili się do powodzenia pożyczki obrony przeciwlotniczej i FON.

Wiec katolickich radiosłuchaczy w Łomży.

W rezolucjach domagano się, aby słuchowiska radiowe w Polsce oparte były na zasadach katolickich. Wiec zakończono apelem do wstępowania w szeregi Związku Katolickich Radiosłuchaczy.

Ułaskawienie komunistki.

P. Prezydent ułaskawił komunistkę Wandę Lewicką, córkę b. kuratora w Lublinie. Była ona skazana za działalność wywrotową na 3 lata więzienia.

Wyznanie wiary premiera holenderskiego.

Premier holenderski dr Colijn wygłosił przez radio przemówienie w którym oświadczył:

„Losy naszego kraju nie leżą w ręku ludzkim i nie są uzależnione od woli jednego człowieka, bowiem Bóg Wszechmocny rządzi światem. W przekonaniu tym tkwi moc, to przekonanie wytwarza stanowczość woli u człowieka i nie dopuszcza do tego, by ludzie byli chwiejni i ulegali każdemu podmuchowi wiatru, jak trzciny.

Kiepura na dozbrojenie armii

Przekazał 50,000 zł. Drugie 50,000 zł. przeznacza z koncertów w Polsce.

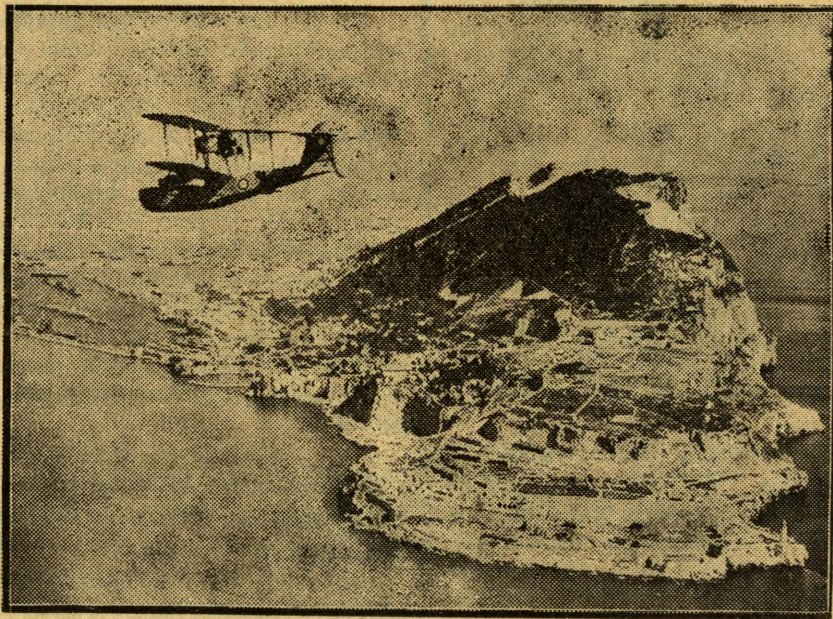
Redaktor Mackiewicz

Zwolniony z więzienia, oświadczył, że rezygnuje z działalności dziennikarskiej i politycznej do 24 września br. Umiłowany warsztat pracy dziennikarskiej poleca swoim kolegom.

Wózki dla trojaczków.

Głos Lubelski w Nr 99 podaje do wiadomości, że Zarząd Szpitala Dzieciątka Jezus w Lublinie, ul. Staszycy 11 zwraca się do społeczeństwa lubelskiego z prośbą o zaoferowanie wózków dzieciennych dla trojaczków lubelskich, wychowywanych w szpitalu.

Czyś już podpisał Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej?



Wobec niepokoju, jaki sięga przez swą agresywność „bohaterowie” osi Berlin—Rzym, Anglia szczególną uwagę zwróciła na Gibraltar, jako tamę zapędów imperialistów

M. J.

Bajki współczesne

Była sobie myszka biała,
Co z kotem flirtować chciała
I zawarła z nim pakt nieagresywny;
Kot fałszy—wywyzyśkał jej afekt naiwny
Już, już raz miał ją połknąć, ale obce koty
Z zazdrości mu nie dały wykonać roboty..

Był wieprz, co wszystko, wpychał do
swojego brzucha
I udawał wśród wieprzów największego zucha,
Brał sąsiadom, co tylko wlaźło mu do
ryja,
Ale przyszła nareszcie i na niego chryja;
Bo się do niego wszyscy sąsiedzi zabrali
J na drobne kawałki zbója rozszarpali.



Oto jakimi krokami spieszą ku przepaści „bohaterowie chwili obecnej”.

Praga.

W Czechach utworzono nowy obóz koncentracyjny.

Kłajpeda.

Na terytorium całego kraju kłajpedzkiego wprowadzono już ograniczenie sprzedaży artykułów spożywczych, jak: jaj, masła, mleka i t. d. Artykuły te kupuje się na kartki, jak w Niemczech.

Dobra lokata.

Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej jest konieczna, bo każde państwo się zbroi. Jest wyścig. Nie możemy pozostać w tyle. Nie chcemy oddać wolności i niezależności państwowej.

Pożyczając państwu nie tylko spełniamy święty obowiązek, ale zapewniamy sobie najlepszą lokatę swej gotówki.

Obligacje pożyczkowe i odsetki są wolne od wszelkich podatków, od pożyczek dostaje się 5 proc., od bonów 3 proc. odsetek.

Pożyczki przyjmuje się od 100 zł., a bony Obrony Przeciwlotniczej uzyskuje się przy wpłacie 20 zł.

Ostatni cetnar zboża na pożyczkę lotniczą.

Na pograniczu polsko-pruskim w Niestreszynie ubogi rolnik Redziński sprzedał ostatni cetnar żyta, jaki posiadał w spichrzu i pieniądze ze sprzedaży ofiarował na pożyczkę przeciwlotniczą.

Świadczy to o nastrojach wśród ludności chłopskiej na pograniczu.

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz.

Polaku pamiętaj! że w sklepie polskim i w domu polskim nie ma miejsca na wyroby firmy „Persil”. Firma to niemiecka, która lży dumę i wielkość Polski.



Taniec Albańczyków-górali w strojach narodowych. Mężczyźni dawnym zwyczajem noszą tam krótkie białe spódniczki

Wiadomości z naszej diecezji.

Patriotyzm duchowieństwa diecezji Podlaskiej.

Według zebranych danych dotychczasowych do dnia 27 kwietnia br., duchowieństwo diecezji Podlaskiej zadeklarowało około 40.000 zł.

na Pożyczkę Obrony Przeciwniczej.

Jest to najnowszy dowód patriotyzmu duchowieństwa podlaskiego.

Kuria Diecezjalna Siedlecka czyli Podlaska w Siedlcach

Do PT. Obywatelskiego Komitetu Pożyczki Przeciwniczej w Siedlcach, ul. Pułaskiego 34.

Odpowiadając na pismo z dnia 19 bm. uprzejmie komunikuję, że na Pożyczkę Obrony Przeciwniczej Duchowieństwo zadeklarowało i w całości lub częściowo wpłaciło jak następuje:

J. E. Biskup Henryk Przeździecki 1500 zł., J. E. Biskup Czesław Sokołowski 400 zł., Ks. Infułat Karol Dębiński 500 zł., Ks. Prałat Julian Ryster 500 zł., Ks. Prałat Eugeniusz Pacewski 300 zł., Ks. Prałat Jan Grabowski 300 zł., Ks. Prałat Aleksander Ejme 300 zł., Ks. Kanonik Andrzej Szklarski 300 zł., Ks. Kanonik Grzegorz Snitko 300 zł., Ks. Tomasz Woźnicki 100 zł., Ks. Mieczysław Grzymała 100 zł., Ks. Bernard Filipiuk 100 zł., Ks. Marian Myrcha 150 zł., Ks. Prałat Wiktor Kamiński 300 zł., Ks. Bolesław Ku-

lawik 100 zł., Ks. Michał Gątecki 300 zł., Ks. Kanonik Józef Kobyliński 400 zł., Ks. Aleksander Gruza 100 zł., Ks. Feliks Kowalewski 100 zł., Ks. Bolesław Kowalczyk 200 zł., Ks. Michał Pióro 100 zł., Ks. Ignacy Ciszewski 100 zł., Ks. Czesław Jaroszewicz 100 zł., Ks. Witold Makarewicz 100 zł., Ks. Kanonik K. Piotrowski 200 zł., (nadto 1/100 od pensji gimnazjaln.) Ks. Władysław Kudłacik 200 zł., Ks. Józef Kobyliński (wikariusz) 200 zł., Ks. Marian Stroiński 100 zł., Ks. Bronisław Gromek 200 zł., Ks. Aleksander Mroziński 60 zł., Ks. Wiktor Branik (przez Gimnazjum) Ks. Józef Maknia (przez Gimnazjum) Ks. Jan Konopiaty 300 zł., Ks. Edward Barbasiewicz 300 zł., Ks. Bronisław Lubieniuk 100 zł. (nadto 1/100 od pensji przez szkołę powszechną).

Kancelarz Kurii

(—) Ks. J. Grabowski.

Na pożyczkę przeciwniczą zadeklarowano:

OD KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ A. K.

Mokobody.

Młodzież Katolicka w Mokobodach zakupiła jedną bonę Pożyczki Przeciwniczej oraz urządziła zbiórke wśród druchów i druchen na FON. która wynosi 15 zł.

Parczew Oddz. K.S.K. - 100 zł. Oddz. KSMężów - 20 zł. Oddz. KSM.Ż. — 20 zł.

Kolano Oddz. KSK. — 40 zł. Oddz. KSMężów — 20 zł. Oddz.

KSM.Ż. — 20 zł. Oddz. KSM.M. — 20 zł.

Paszenki Oddz. KSK., KSM.Ż., KSM.M. — 20 zł.

Platerów Oddz. KSM.Ż. - 40 zł. Wohyń Oddz. KSK. — 20 zł.

Oddz. KSM.Ż. — 20 zł. Oddz. KSM.M. — 20 zł.

Radzyń-Podl. Oddz. KSK. — 100 zł. Oddz. KSMężów — 100 zł.

Pracownicy Akcji Katolickiej w Siedlcach — 1180 zł.

Katolicka Młodzież w Sobolewie.

Kat. Stow. Mł. Żeń. Oddział w Sobolewie, pamiętając na hasło Pożyczki Lotniczej: „Silni — zwarci — gotowi” i „Apel” Zarządów Akcji Katolickiej, odegrało przy współpracy organisty Antolaka przedstawienie p. t. „Wesele Wiejskie”. Uzyskany dochód z przedstawienia druchny przeznaczyły na zakupienie jednej boni Pożyczki Obrony Przeciwniczej. Przeznaczoną kwotę wpłaciły na ręce miejscowego Komitetu.

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze składam podziękowanie Tow. „Sokół” w Siedlcach za odegranie w dn. 16 kwietnia b. r. w Międzyrzeczu Podlaskim sztuczek teatralnych na odnowienie kościoła św. Piotra i Pawła w Międzyrzeczu Podlaskim. Przedstawienie wyreżyserował i ofiarnie zorganizował Ks. Wizytator Marian Stroiński.

Za ten bezinteresowny, szlachetny czyn jak najserdeczniej dziękuję „Bóg zapłać”!

ks. Piotr Aleksandrowicz
Rektor kościoła św. Piotra i Pawła w Międzyrzeczu Podlaskim.

Rocznica śmierci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Do wszystkich Księżów Proboszczów i Rektorów kościołów diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej:

Kuria Diecezjalna Siedlecka czyli Podlaska uprzejmie poleca wszystkim Księżom Proboszczom i Rektorom kościołów, aby w dniu 12 maja r. b. jako w rocznicę śmierci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, odprawili mszę św. o godzinie 10 rano. Msza św. będzie też i dla dzieci szkolnych. Gdzie jest dwóch czy więcej księży, msza św. dla młodzieży szkolnej będzie o godzinie 9-tej, następna o godz. 10-ej. Po mszach świętych należy polecić wiernym duszę Zmarłego i odśpiewać Salve Regina.

Tegoż 12 maja wieczorem, o godzinie 8.45, należy dzwonić we wszystkie dzwony przez 15 minut z przerwą trzyminutową dla pobożnego skupienia się z powodu rocznicy zgonu ś. p. Marszałka, to jest należy dzwonić z przerwą od godz. 8 45 do 9-ej.

Wikariusz Generalny
Biskup Sufragan Podlaski
† Cz. Sokołowski.

Wizytacja Pasterska w parafii św. Stanisława w Siedlcach.

Dnia 29 i 30-go Najdostojniejszy Arcypasterz diecezji dokona wizyty kanonicznej w parafii Św. Stanisława. Ingres odbędzie się dnia 29-go kwietnia o godz. 5-ej po południu, poczem w kościele będą odprawiane modły, ceremoniałem, biskupim przepisane. W niedzielę 30 kwietnia Arcypasterz odprawi o godz. 8-ej mszę św., o godz. 9-ej będzie udzielał sakramentu bierzmowania, na sumie wygłosi naukę, a o godzinie 4-tej popołudniu zakończy swą wizytę modlitwą i przemówieniem połączonym.

Poświęcenie fundamentów tymczasowej Kaplicy na Nowych Siedlcach.

Poświęcenie fundamentów tymczasowej Kaplicy na Nowych Siedlcach. W niedzielę dn. 23 kwietnia o godz. 5-ej po południu Ks. Kan. Kobyliński dopełnił poświęcenia fundamentów tymczasowej kaplicy w nowej parafii Opieki Św. Józefa na Nowych Siedlcach. Na poświęcenie zebrał się komitet budowy kościoła i sporo mieszkańców tej dzielnicy. Po poświęceniu ks. Kanonik przemówił do zebranych i zachęcił ich do ofiarności na budowę kaplicy i projektowanego kościoła, zaznaczając, że kościół w tej dzielnicy, która coraz się powiększa, jest potrzebny i wspólnymi siłami przy pomocy Bożej go wybudujemy — tak nam dopomóż Bóg!

Do Czcieli św. Franciszka.

My Bracia i Siostry 3-go Zakonu św. Franciszka, należący do Zgromadzenia w Siedlcach, mając błogosławieństwo naszych synów i mężów, powołanych do obrony kraju, rzuca-
my zew: „fundujmy samochód kaplicę dla armii“.

Wszak tam gdzie zdrowy duch, tam siła i potęga.

Hasło Bóg i Ojczyzna wzmocniło słabe ramię i nieliczne szeregi naszego rycerstwa pod Grunwaldem.

Garstka naszej młodzieży, pod przewodem brata naszego tercjarza ś. p. Ks. Skorupki, wydatnie przyczyniła się do odparcia bolszewickiej nawały z pod Warszawy.

Przyczynmy się i my naszą ofiarą, by obrońcy Ojczyzny, na duszy wzmocnieni, pełni zapału, mężnie, zwycięsko spełniali swój obowiązek.

Skromną naszą ofiarą kilku złotych potrafimy ufundować nie jedną kaplicę—samochód. W jedności siła.

Wzorem naszego Patryarchy św. Franciszka, śpieszmy bronić Ojczyznę naszą, ducha polskiego mężczyzny uczynmy niezwyciężoną twierdzą. Do czynu Bracia i Siostry. Ziarno do ziarna i zbierze się miarka.

Czas nagli-nim się komitet ukonstytuuje,—przesyłajcie pieniądze na ręce naszego Wizytatora P. O. Viatora a Mojówka. Lublin. Klasztor Ojców Kapucynów.

Dyrektor (—) Ks. Kanonik

Józef Kobylński

Brat Starszy (—) J. Jarniński

Siostra Starsza (—) J. Jasińska

Sekretarz (—) E. Pieczak

Sprawozdanie.

Z wyniku zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w czasie od dnia 5 lutego do dnia 15 kwietnia 1939 roku w Siedlcach.

Dochody: Razem: 871.00

Rozchody: koszty propagandy 39.50, koszty administracyjne 18.35, koszty Komitetu Organizacyjnego 11.50, przekazano Zarządowi Głównemu 801.65 razem 871.00

Kurs obrony plotn.

Zarząd Siedleckiego Obwodu Powiatowego L.O.P.P. zawiadamia, że organizuje od dnia 1 maja r.b. w godzinach wieczornych 20-to godzinny kurs obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Zgłoszenia i informacje w biurze Obwodu Pow. L.O.P.P. ul. Sienkiewicza 9 m. 5.- tel. 103.-

Wybory do Rady Miejskiej w Siedlcach.

Odbędą się 21 maja br. Miasto podzielone zostało na 5 okręgów i 15 obwodów wyborczych.

Kochasz Polskę?
Złóż grosz na „Dar
Narodowy“!

Misjonarz polski w Siedlcach.

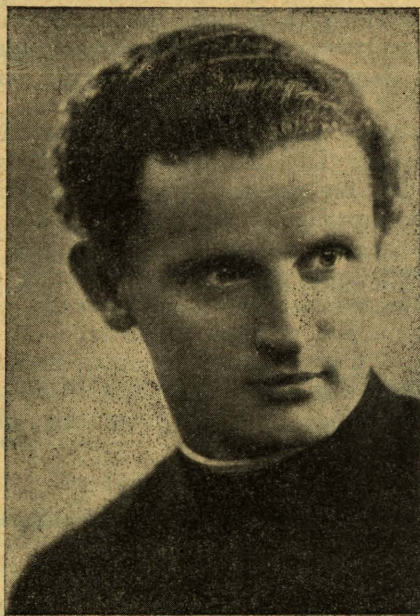
Dnia 2 maja b. r. przybędzie do Siedlec ks. Łukasz Sitko, misjonarz-polak, pracujący na misjach w południowych Chinach i w dniu 3 maja w sali Akcji Katolickiej wygłosi dwa

bardzo ciekawe referaty z życia misyjnego w Chinach. Pierwszy referat o godz. 5-ej po południu dla młodzieży, drugi o godz. 7-ej po południu dla starszych.

Ks. ŁUKASZ SITKO

Księża Misjonarze w południowych Chinach.

Upływa 10 lat, jak Stolicy Apostolskiej spodobano się powierzyć Księżom Misjonarzom ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo misję samodzielną w północnych Chinach, w Shuntehfu. Niedługo potem i nad morzem wschodnio—chińskim osiedlili się polacy Księża z tegoż zgromadzenia. Śliczny port w prowincji Chekiang, mianowicie Wenchow, stał się głównym ośrodkiem nowej placówki misyjnej, gdzie poprzednio pracowali misjonarze francuscy. W dyskrykcje Wenchow pracuje obecnie już 11 polskich Misjonarzy z proboszczem Ks. Dr Kurtyką na czele.



Ks. Łukasz Sitko—misjonarz który w dn. 3 maja przybywa do Siedlec.
(Autor niniejszego artykułu)

Samo miasto Wenchow liczy 300.000 mieszkańców, a w tem tylko 3.000 Katolików. Cały dyskrykt jest tak duży jak Pomorze. Okolica bardzo górzysta z jednej strony, a z drugiej ciągnie się dolina, zniżająca się do morza wschodnio—chińskiego.

Turysta, po raz pierwszy przybywający do Wenchow, ma złudzenie, że jest w Wenecji. bo wzdłuż każdej ulicy w mieście ciągnie się otwarty kanał zatny do żeglugi. Z morza można się dostać łódką aż pod sam próg własnego domu. Kulisi, ciągnący tysiące ryksz, nie krępują się bliskością wody, tylko pędzą z gośćmi z jednego końca portu na drugi; od ustawicznego biegania żyły nabrzmięły na nogach robią

wrażenie powroś, wepchanych gwałtem za skórę. Twarde jest życie w Chinach nawet dla samych Chińczyków, Obok dorożkarzy, obok kupców handlujących jedwabiem, porcelaną i herbatą, w głębi na dolinie widać pola ryżowe, w których doskonalili rolnicy chińscy broczą w wodzie aż po kolana i obrabiają ryż; kanały przecinają ryżowiska. Niejeden misjonarz zna każdy zakręt kanału, na którym sunie jego żaglówka pod same stopy gór gdy się wybiera do górali z dobrą nowiną. Od wieków kamieniem wyłożone ścieżki na górach Chekiangu są rękojną, że misjonarz nigdy nie zabłóci swoich hińskich pantofelków. Przystanek dla odpoczynku daje mu sposobność do rozejrzenia się po daleko w morze sięgającym dyskrykcje. A tam łódzie tysiączne krążą koło wysp i łowią ryby, by urozmaicić jałowy ryż!

Wśród tak zajętych Chińczyków południa znaleźli się polscy misjonarze. Nikt nie mógł się pochwalić takim faktem, żeby Chińczyk na widok białej twarzy zjawiał się przed misjonarzem i prosił: nawróć mnie, oto głowę schylam pod wodą chrzcielną! Nie taka to łatwa sprawa z nawróceniem Chińczyków! Dlaczego?

Oto biedota cały dzień zajęta ryżem. Przecież 80 procent ludności Chin zajmuje się rolnictwem! Gdzieżby z dnia na dzień żyjący Chińczyk chętnie się godził na odpoczynek niedzielny! A bogacz, zresztą stosunkowo rzadki w Chinach, on ręce zakłada i szczęście całe w tym upatruje, że już się nie trudzi, nie poci, jak kulisi. Dalej! On starszy kulturą od białej twarzy — poco ma iść do młodszego kulturą?! Nadto Chińczykowi, z natury pobożnemu, tak przecież wygodnie z pogaństwem! On wierzy w pozagrobowe życie, czci swych bogów, ale gdy mu nie idą na rękę, to ich zdruzgoce; gdy chce zgrzeszyć, to najpierw zasłania bożka miską od ryżu, by nie widział i nie słyszał grzechu.

Djabł w Chinach ma również dlatego tylu zwolenników, ponieważ ofiary mięsne, rzekomo jemu składane, są okazją do wspaniałych uczt.

Wobec tak ponętnego pogaństwa — co ściga ludzi do Kościoła? Przedewszystkim łaska Boża, łagodnie na twardą duszę działająca. Jeżeli gdzie, to w takich Chinach, dumnych tradycji i kultury, misjonarze bez łaski Bożej nicby nie zrobili. Liczba

ich przecież tak znikoma. Nieszczęścia w rodzinie, jak pożary, choroby i opełniania, te zastanawiają Chińczyków. Zanim się zgłoszą w powyższych wypadkach o pomoc do Katolików w formie modlitwy, próbują jeszcze zabobonów i gdy te długotrwałe zabiegi pogańskie nie skutkują, wołają naszego katechistę, człowieka inteligentnego, z wiarą w sercu i przekonanego apostoła, by przyszedł z modlitwami do nieszczęśliwej rodziny. I po dwóch czy po trzech dniach choroba ustępuje zadziwiająco. Paganie widząc skutek, szczerze obiecują, że odtąd noga ich nie postanie w pogańskiej pagodzie (tak nazywają w Chinach świątynię pogańską).

Potem zgłaszają się do katechumenatu, uczęszczają pilnie do szkół katechizmowych. Tego rodzaju szkoły, to naprawdę kuźnia młodego katolicyzmu w Chinach. Tych mieć jak najwięcej, wtedy Chiny nasiąkną stuprocentowym katolicyzmem. I Chiny pozyskane dla Kościoła—to znaczna część świata już nawrócona.

W dziele nawrócenia Chińczyków ujawniają się te same momenty, jakie towarzyszyły Chrystusowi Panu gdy z apostołami chodził między poganami. Obok misjonarzy biegną nieocenieni katechisci; ci naprawdę umieją trafić do serc swych rodaków. W dyskrykcje wenchowskim mamy ich 180. Razem z rodziną mieszkają przy kaplicy murowanej lub na strychu, gdzie gromadzą nowe owieczki Kościoła Bożego i uczą prawd wiary. Co za śliczne z nich wzory apostołów! Jeden z nich dostał z Nankinu kopertę a w niej pieniądze na podróż do stolicy, gdzie go czeka rządowa posada, nadzwyczaj intratna. Odesłał z powrotem grube pieniądze z dopiskiem: jedną mam duszę, nie chcę ją rozdawać, mam odpowie-

dzialniejszą pracę w Kościele Katolickim!

Praca bezinteresowna księży polskich na Dalekim Wschodzie intrygowała wybitniejszych Chińczyków tak długo, aż nie zaglądali do naszego katechizmu, gdzie wyczytali, że kościół nie jest ani polski ani francuski, ale rzymsko katolicki, który w czwartym przykazaniu bożym kochać swój kraj, służyć mu wiernie, nie zdradzać. To im starczyło. Przekonali się, że nie chcemy ich ziemi, nie jesteśmy najemnikami urzędu, ale zdecydowanymi siewcami jedynie Boskiego Królestwa. Inna rzecz, że tysiące Chińczyków dowiaduje się przez nas wielu pięknych rzeczy o Polsce. Siłą faktu, że przebywamy na Dalekim Wschodzie, imię Polski znaczy się za każdym śladem stopy misjonarza, który jako taki promieniuje na niezmiernie rozległych przestrzeniach.

Wie o misjonarzach władza chińska na miejscu, doskonale rozumie nasze położenie i poselstwo polskie w Szanghaju, z którym utrzymujemy zawsze żywą łączność. Idąc na daleki Wschód, Polska tylko pozornie traci, bo w rzeczywistości jako Polacy płaci my dług zaciągnięty przez naród nasz wobec Opatrzności Boskiej. A to zdobywa u obcych tylko szacunek ich dla Ojczyzny naszej. Wstydu Polsce nigdy nie przyniesiemy. Z całym poświęceniem pracujemy, trudy nasze w Chinach nie należą do zwyczajnych. I czyż jako tacy nie możemy wołać do społeczeństwa polskiego, by o nas pamiętało i w przyszłości śledziło pracę naszą? Czysta nasza intencja—to nam zyskuje szczerych członków Kościoła Katolickiego i głęboką sympatię dla Polski.

Nowy głos w sprawie zrzeszenia chórów kościelnych.

Nawiązując do artykułu zamieszczonego w Głosie Podlaskim Nr 14 z dnia 2. IV 1939 r. p.t. „Jak zdobyć nowoczesny ideał organisty”, — zgadzam się ze wszystkimi wywodami p. Iwaszki, lecz specjalną chcę zwrócić uwagę na dwa pierwsze ustępy a to: „Dzisiejszy organista powinien wyjść poza obręb kościoła i kancelarii. On powinien występować z chórem nie tylko w kościele, lecz i poza kościołem na scenie. Powinien brać czynny udział w oddziałach Akcji Katolickiej, nawet pracować w organizacjach społecznych i oświatowych” —

„Organista oddając się swemu zawodowi ma mieć zawsze przed sobą ideał służby Bogu i kościołowi, ideał sztuki i umiłowania muzyki, ideał cichej a pożytecznej pracy wśród ludu, z którym się stale bezpośrednio styka i obcuje. Ideał więc organisty jest wielki i piękny! —

Otóż aby organista mógł dobrze operować swym chórem wszechstronnie, konieczne jest zrzeszenie chórów kościelnych jak to już ma miejsce w diecezji Lubelskiej, gdzie główny zarząd znajduje się w Lublinie, a w poszczególnych parafiach oddziały. W ten sposób zorganizowane chóry mogą przynieść dużo korzyści dla muzyki kościelnej, świeckiej i ludowej, a wówczas i organisci będą mogli rozwinąć działania tak dla kultu kościelnego jak i ludowego. W dzisiejszych warunkach a zwłaszcza w parafiach wiejskich bez organizacji sprawa jest bardzo trudna. Sam tego doświadczyłem. Gdy w lutym roku

Janina Stefanowa Zakrzewska.

22.

RÓZGA ANIELSKA.

(Ciąg dalszy).

— Oj, zasiedzialem się z wami!

Ostatni uścisk Haneczce, która za nim rączki wyciągała... pocałunek wyciśnięty na ustach żony — i wybiegał pośpiesznie.

Pani Julska postanowiła dzisiaj wykorzystać to dobre usposobienie męża. To była stanowczo najbardziej odpowiednia chwila! Wyczekała, aż się rozbił na dobre i rozpoczęła atak.

— Marku, powiedziała, dostałam list od Mery.

Przystanął nagle, uśmiech zniknął z jego twarzy. Zmilczał, popatrzył na żonę pytająco.

— Zapowiada swój przyjazd... „widząc zmarszczkę na czole męża, dodała śpiesznie: „na krótko, na bardzo krótko... wstępuje tylko, jadąc do Morzyna.

Twarz Marka rozpogodziła się trochę, machnął ręką, jakby mówiąc: ano, trudno, niech przyjeżdża!

Zaczął znowu chodzić po pokoju, podniecając dziecko do śmiechu.

— Ale bo... Marku! wcale nie uważasz, na to, co ja mówię!

— Uważam, Haneczko, uważam! więc panna Mery przyjeżdża... Nie powiem, żeby mi ta wiadomość sprawiła przyjemność, ale... „wzruszył ramionami.

Hance było coraz trudniej wypowiedzieć resztę.

— Ale bo... ona nie przyjeżdża sama.

Spojrzał na żonę, zmarszczył się. Podeszedł do dzwonka, przycisnął.

— Niech Józefka przyjdzie zabrać dziecko, rozkazał wchodzącej pokojówce.

Gdy mamka z dzieckiem odeszła, usiadł przy żonie i zapytał:

— Więc mów, Haneczko, kogóż to panna Mery ze sobą przywozi?

Było coś w jego głosie, co ją do reszty speszzyło. Odpowiedziała niepewnie:

— Willoffa...

ubiegłego stworzyłem zarząd chóru oparty na statucie Stowarzyszenia Chórów Kościelnych im. św. Grzegorza Wielkiego w Lublinie i zarejestrowałem go w Starostwie jako organizację, to mój chór przez niespełna rok czasu potrafił zakupić za przeszło 100 zł. różnych utworów chóralnych pierwszej potrzeby. — Skąd takie zyski? Otóż z występów muzycznych jak poranki wiejskich pieśni ludowych i religijnych, oraz z występów scenicznych (teatry).

Dając tą myśl pragnę aby ona trafiła do P.P. Organistów i mogła być w jak najprędszym czasie zrealizowana. Spodziewam się że szanowna Redakcja również poprze tą sprawę — bo szerzenie kultu muzycznego w dzisiejszej dobie jest sprawą dość ważną. —

Uścimów, dnia 12 kwietnia 1939 r. —
Kotowski Edmund

Święcone w Radzynie Podlaskim.

Staraniem oddziału parafialnego „Caritas” urządzone było „święcone” dla najbiedniejszych rodzin w parafii. Celem zdobycia funduszy były rozsyłane listy dobrowolnych ofiar, na które zebrano w gotówce 187 zł. 57 gr. oraz Zarząd Miejski w Radzynie udzielił zapomogi 100 zł. Ponadto zebrano w naturze: maki 44 kg. kaszy 22 kg., kielbasy 3 kg., słoniny 5 kg., bułki 42 kg. i jaj 574 sztuki. Procz tego ks. Infułat Osiński ofiarował 100 kg. cukru dla sierot w przytułku. Obdarowano 130 rodzin, liczących 370 osób.

W wielką Sobotę po nabożeństwie zebrali się wszyscy w sali domu parafialnego, gdzie na stołach były ułożone paczki.

Najczcigodniejszy Ks. Infułat Osiński poświęcił dary, po czym nastąpiło rozdanie. Zarządowi Miejskiemu oraz wszystkim osobom, które przyczyniły się do tej akcji Stowarzyszenia „Caritas” składa serdeczne „Bóg zapłać”.

E. Kondracki

Dni Czerwonego Krzyża.

Czerwony krzyż, mając do spełnienia szerokie zadania tak w czasie wojny, jak też i podczas pokoju, gromadzi dla tych celów fundusze i zasoby, przeprowadza szkolenie personelu sanitarnego i pielęgnarskiego, organizuje akcję ratownictwa przeciwgazowego, zakłada i prowadzi ośrodki zdrowia, szpitale, kolonie letnia dla dzieci i. t. p.

W czasie od 1 do 10 czerwca r. b. będą się odbywały w całej Polsce dni Czerwonego Krzyża, celem których będzie propaganda idei Czerwono krzyżowej, werbowanie członków i zbiórka ofiar na zasilenie funduszy Stowarzyszenia.

Koło Miejsowe Związku Pracowników Skarbowych w Siedlcach donosi, że:

„W końcu marca rb. pracownicy skarbowi z terenu siedleckiego samorzutnie zorganizowali zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej, a zebraną sumę 328 zł. wpłacili w dniu 4 kwietnia 1939 r. czekiem P. K. O. na konto nr. 6 - F. O. N. w Warszawie

Dowód wpłaty znajduje się w aktach Koła miejscowego związku Pracowników Skarbowych w Siedlcach,

Odnośnie subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, pracownicy skarbowi solidaryzują się z uchwałą Centralnej Komisji Porozumiewawczej, podpisując deklaracje na kwoty nie niższe od wyznaczonych przez C.K.P. stawek.”

Siedlce na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej

Do dnia 25 kwietnia b. r. miasto Siedlce zadeklarowało 208,890 zł. Osób deklarujących pożyczkę było zaledwie 1885. Gdzie reszta?

Trzydniowe ćwiczenia przeciwlotniczo-gazowe w Siedlcach.

W dniach 25, 26 i 27 kwietnia b.r. odbyły się w Siedlcach, zorganizowane na szeroką skalę, trzydniowe ćwiczenia przeciwlotnicze. Społeczeństwo Siedleckie dobrze złożyło egzamin. Karne posterunki poszczególnych bloków działały sprawnie. Podkreślić należy i to, że żydzi swe obowiązki wypełnili doskonale.

Bardziej szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze Głosu Podlaskiego.

Głosujmy wszyscy.

Dnia 21 maja br. w wielu miastach diecezji podlaskiej odbędą się wybory do Rad Miejskich.

Wybory będą miały doniosłe znaczenie. Zdecydują one o tym, kto w najbliższych pięciu latach będzie miał decydujący wpływ na gospodarkę samorządu miejskiego.

Zdecydują o tym, czy rządzić będą polacy z ducha i czynu o wyraznym obliczu katolickim, czy też krzykacze bez idei, rozumu i sumienia.

Katolicy! dopilnujcie tu sprawy katolickiej!

Do 30 kwietnia upływa termin płatności: 1-szej raty składki ogniowej, państwowego podatku gruntowego, opłat drogowych, podatku od zbytku mieszkaniowego, podatku od wykonywania prawa polowania, podatku od plakatów, szyldów i anon-sów.

Od Redakcji

Sz. P. J. w. Piwonin, par. Sobienie Jeziory.

Uznajemy dobre chęci Pana i skłonności przedstawienia swych myśli w wierszach, ale do druku przysłane wiersze nie nadają się.

Porwał się z miejsca oburzony.

— Ten dureń! jak śmiel kto go zaprosił!

Bała się przyznać. Zapytała tylko:

— Tak go nie cierpisz... cóż mu właściwie zarzucasz?

— Wszystko. To jest ptak niebieski, żyjący bez pracy, bez obowiązków, z naciągania ludzi, z kart... i z jeszcze gorszych rzeczy! Persona grata w środowisku, o którym nawet mówić nie chce!

Zdziwiła się i oburzyła.

— Widziałeś go zaledwie kilka razy... skąd to wszystko wiesz?

Nie odpowiedział. Nie chciał jej mówić, że wykorzystał pobyt w Warszawie, aby na własną rękę zrobić wywiad o osobniku, który tak jaskrawo jego żonie asystował.

Powiedział łagodnie, ale stanowczo.

— Bardzo mi przykro, Haneczko, ale muszę cię prosić, żebyś napisała do panny Langmanówny, że stanowczo, ale to jaknajbardziej stanowczo nie życzę sobie przyjazdu pana Willoffa. Jest to człowiek, którego szanujący się dom przyjmować nie może.

Rozgniewała się tak, że zapomniała o dyplomacji.

— Nie napiszę tego, ja sama go zaprosiłam!

— Ty?!

Twarz jego zmieniła się tak, że Hanke strach ogarnął. Użyła najpewniejszej broni — łez. Zaczęła mówić załóżnic, głosem przez łkanie przerywanym:

— Tak na mnie krzyczysz... jakbym nie wiem co zrobiła... A jak Mery do mnie napisała, że się tu wybiera... i że pan Willoff prosi o pozwolenie złożenia swego uszanowania... więc odpisałam, że bardzo proszę... i napisałam jeszcze, że ty jesteś taki gościnny... i że napewno będziesz się cieszył, że ja będę miała przyjemność... że ich napewno powitasz całym sercem... i zawsze mówisz, że w polskim dworze: gość w dom, Bóg w dom... a teraz tak się złościś! ładne będą mieli pojecie...

Po świeżych policzkach toczyły się łzy, jak przezroczyście perły, zostawiając po sobie świecące, wilgotne smugi.

Należała do tych, niesłychanie rzadkich, kobiet, których płacz nie szpeci, przeciwnie: czyni je dziecinnie wzruszającymi.

Wiedziała o tym — i umiała używać tej broni. Nie za często broń Boże! aby nie spowszedniała! Przynosiła jej zawsze zwycięstwo.

Z podróży po Europie.

Ciąg dalszy.

22 lipca 1938 r. o godzinie 7 rano dojechaliśmy do Genui. Po nawiedzeniu kościoła obejrzelśmy miejscowy cmentarz grzebalny, tak zwane Campo santo. Po śniadaniu jechaliśmy dalej. Prowadziła nas do samego Rzymu autostrada — droga jak stół równa, droga nad brzegiem morza; od czasu do czasu tylko odbijaliśmy od brzegu. Do tego piękna trzeba dodać drugie, że droga ta prowadziła przeważnie przez wysokie góry. Dużo piękna, ale też dużo niebezpieczeństwa. Samochód jest maszyną, która porusza się według nadanego kierunku przez człowieka. A człowiek może się przecież czasem pomylić ze zmęczenia i niewyspania. A właśnie noc przed Genuą mieliśmy bardzo słabą, bo krótką, na szosie w samochodzie i obok samochodu, przy tym z mrówkami. Nadto droga w górach ciągle kręci, ustawicznie trzeba się obawiać, aby samochód z przeciwną nie najechał na nasz samochód. A trzeba tu powiedzieć, że wielki jest ruch spacerowy i ciężarowy na tej autostradzie. Jedyna to zachodnia droga wygodna z Europy północnej i środkowej do Rzymu i dalej na południe. Przeżywaliliśmy dużo zadowolenia, ale i dużo obaw. Na szczęście był ks. Śnitko, który humorem swym podtrzymywał w samochodzie radość. Najgorzej było wtedy, gdy księża Śnitko i Gromek zaczęli drzemać. Ja sam musiałem przeżywać spokojnie wszystkie obawy rzeczywiste czy może nawet urojone w mojej głowie. Swoich przeżyć nie komunikowałem jednak ks. Kulawikowi, który pracował bardzo przy kierownicy. Ks. Kulawik codziennie pokazywał nam ręce spuchnięte od kierowania. Wszyscy rozumielśmy zmęczenie naszego kierowcy, ale nie okazywaliśmy mu współczucia, owszem żartami staraliśmy się usposobić go dobrze do dalszej podróży. Przyjeżdżaliśmy przez miasto Rapallo. La Spezia (la specja), Piza, Liworno. Dłuższy odpoczynek mieliśmy w Pizie. Obejrzelśmy szczegółowo ładną katedrę pizańską, baptystenium, oraz słynną wieżę pochyłą. Wyjeżdżaliśmy stąd przed wieczorem, noc planowaliśmy spędzić w Grosseto. Z Pizy do Grosseto autostrada prowadziła w większej części przez równinę, którą można nazwać prawie pustynią, szczególnie od Liworno. Przestrzeń między Pizą i Grosseto wynosi około 130 kilometrów. Pustynna okolica nie bardzo nas usposabiała do wesołości. Każdy z nas z niecierpliwością patrzył w dal bezdomną. A samochód pędził z bardzo wielką szybkością. Wreszcie stanęliśmy w Grosseto na zasłużony nocleg w łóżku. Spaliśmy dobrze i długo. Następnego dnia — niedziela — po mszy świętej ruszyliśmy w dalszą drogę! Do Rzymu z Grosseto jest 185 kilometrów. Z małymi odpoczynkami na drodze po południu 24 lipca do-

jechaliśmy do Rzymu. Wjeżdżaliśmy do Rzymu około Państwa Watykańskiego. Stanęliśmy przed Bazyliką św. Piotra, weszliśmy do świątyni, by ukrytemu w tabernakulum Chrystusowi podziękować za podróż szczęśliwą i prosić Go o błogosławieństwo na dalszą drogę. Zwiedziliśmy przy tym pobieżnie bazylikę

i, po wyjściu z niej, wyjechaliśmy w dzielnicę Dworca kolejowego — centralnego. Szybko wynajęliśmy skromne mieszkanie, samochód wprowadziliśmy do garażu, odczuliśmy po długiej podróży i zaczęliśmy zwiedzać Rzym.

c. d. n.
Ks. Jan Grabowski.

Błogosławieni miłosierni...

Szedł z pochyloną głową, obdarty, wygłodzony, ostatkiem sił starał się utrzymać na drżących nogach. Siedemdziesiąt kilka lat, jakie przeżył, ciążyły mu tak niepomierne, że zdawał się pod ich ciężarem upadać. Kikutem lewej ręki, co jeszcze na rosyjskiej wojnie stracił, ocierał łzy, co się pojawiły na wybladłej, starością wychudzonej i nędzą znękanej twarzy. Kiedyś, będąc młodszym, jak mógł tak pracował, a ostatnio od kilku już lat, chodzi po żebrach. Jak pies bezpański sponiewierany, goniony z kąta w kąt, tłucze się po wiejskich zagrodach bez dachu nad głową i łyżki ciepłej strawy. Wlecze się od chaty do chaty, puka do drzwi leciutko, nieśmiało, a gdy mu je uchyla dobrzy ludzie, prosi w imię chrześcijańskiego miłosierdzia o litość, odmawiając pobożnie „zdrowaśki” za dusze, co już Bóg przed swój tron powołał.

Szedł i rozmyślał nad swą niedolą żebraczego chleba, co jak olbrzymi ciężar gniotł go, męczył — łyż z oczu wyciskał... Mijał już ostatnie wiejskie chaty, co rzędem rozsiadły się nad szerokim, lipami wysadzonym gościńcem, gdy z tyłu doleciało go pytanie: — A dokąd to, bracie, Bóg prowadzi? Odwrócił powoli głowę, przytrzymując kikutem uciętej ręki zwieszającą torbę z kromkami chleba, dziwiąc się w duchu — kto jego biedaczynę, bratem nazywa. Za nim stał brat zakonny w habicie tercjańskim, a taka jakaś szczerość, jasność i spokój były z jego twarzy, że zdawał się być podobnym do świętego Franciszka, przed którym tak się często modlił w parafialnym kościółku. — Idę, ojcze, prosto przed siebie, gdzie oczy poniosą. Już tylko co nogami ruszam, a czy dowlokę się do następnej wsi — Bóg tylko może wiedzieć.

— Nie martw się starcze, ja też podążam do tej samej wsi — to mówiąc ujął go pod rękę, zdjął torbę żebracza z pleców biedaczyny i sobie zarzucił przez ramię. — A czy macie gdzie spać, staruszkę — zapytał zakonnik. — Ha, sypiam ja se sypiam, jak Pan Bóg da: raz u dobrych ludzi na garści słomy, raz znów w obórze przy krowach, a jak nie mam gdzie, to i pod płotem, jak pies się skule — takie to życie kaleki, co nikogo na świecie nie ma, a ludziom

na wsi żebraniną się naprzykrza.

— Bóg jest miłosierny — rzekł powoli, uroczyście Brat Albertyn. — Ja was ojcze do wsi doprowadzę, a tam poszukamy furmanki i zabiorę was staruszkę do miasta. W mieście, tacy jak ja Bracia Albertyni prowadzą dom dla bezdomnych nędzarzy, każdego biedaczynę mile witają... Staruszek jakgdyby ocknął się z zadumy, popatrzył chwilę na jego pogodnie uśmiechnięte oblicze i naraz zdrową rękę zarzucił mu na szyję, składając na czole pocałunek wdzięczności za szczęście, jakie go spotkało u schyłku starości. Długo jeszcze tak stali i ściskali się dwaj biedacy, jeden w łachmanach, a drugi w zgrzebnym habicie — nędzarz i ubogi apostoł, co wyrzekł się uciech tego świata, poszedł w ślady Brata Alberta, którego posłannictwem było: ożywienie w Polsce idei miłosierdzia — miłosierdzia pojętego po katolicku. Pięćdziesiąt lat temu, Adam Chmielowski (późniejszy Brat Albert) artysta malarz, powstaniec-inwalida, porzucił ziemskie zaszczyty, przyoblekł habit w kościele Ojców Kapucynów w Krakowie, zakładając Kongregację zakonną braci III-go zakonu św. Franciszka posługujących ubogim. „Biedaczyna krakowski”, bo tak go nazywano do końca życia, małą biedulką zaprzęzoną w lichego konia jeździł po ulicach, zbierając datki dla przegarniętej biedoty... Mrok już zapadał, gdy gwarząc tak po przyjacielsku wchodził do wsi między opłotki. Jeszcze chwilę było ich widać, po czym znikli na zakręcie wiejskiej ulicy. Poszli...

I dziś może Siostry Albertynki zapukają do drzwi podlaskiej chaty, ze łzami w oczach będą prosiły o skromny datek na utrzymanie starców, kalek, bezdomnych nędzarzy — nie odmawiaj im Czytelniku, aby się wypełniły słowa Chrystusa: — „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Na Podlasiu są Siostry Albertynki w Siedlcach, gdzie prowadzą przytułek dla starców (5 sióstr), „Żłobek” (5 sióstr). W Radzynie prowadzą ochronkę św. Józefa (4 sióstr). W Życzynie przytułek p. n. „Brata Alberta” (16 sióstr).

Poznać je można po grubych brązowych habitach. Gań.

DZIAŁ ROLNICZY I OGRODNICZY.

Ratujmy nasze sady.

Tegoroczna lekka zima była bardzo sprzyjająca dla przetrzymywania różnych szkodników, pasożytów i chorób naszych sadów. Pomimo starannego obrania z oprzędów-głowca, pierścionków-pierścienicy i skupień jajeczek—brudnicy nieparki na gałązkach drzew roi się jeszcze cała masa tego robactwa.

A jak się przedstawia ta sprawa w sadach, gdzie do tej pory jeszcze żadnych zabiegów nie stosowano? Najgroźniejszy szkodnik i najtrudniejszy do zwalczenia jeszcze się nie pokazał — tak zwany owocówka jabłkówka, którego najskuteczniejszej zwalczyci można przez dokładne opryskiwanie trującymi w czasie wegetacji; nie należy zapominać również i o pasożycie struposzu (czarny grzybek), który powoduje plamistość, gnicie i pękanie owoców.

Czas opryskiwań cieczami owado i grzybobójczymi zaczął się około 15-go kwietnia, t. j. do czasu ukazania się kwiatostanu i trwać będzie aż do zaróżowienia się pączków. Drugie opryskiwanie zacznie się gdy większość płodów kwiatowych opadnie. Trzecie opryskiwanie mniej więcej w 20 dni po drugim, gdy zawiązki będą już dobrze widoczne i czwarte — w trzy tygodnie po poprzednim, owoce wtedy będą już wielkości orzecha włoskiego i większe.

Jako płynów do opryskiwań używamy 1 proc. ciecz bordowską z

dotądkiem paryskiej zieleni, t. j. 1 kg. sinego kamienia $\frac{1}{2}$ kg. czystego palonego wapna; 100 gr. paryskiej zieleni i 100 l. wody.

Jako drugi płyn używana jest ciecz kalifornijska 2 proc., t. j. 2 kg. cieczy na 100 l. wody z dodatkiem 0,4 proc. arsenianianu ołowiu (400 gr. na 100 l. wody).

Ten drugi płyn o tyle jest lepszy, że łatwiejszy do przygotowania; ciecz bordowska jest trudniejszą do zrobienia; oddzielnie rozpuszczamy siny kamień w 50 l. wody, oddzielnie lasujemy wapno też w 50 l. wody i zalewamy powoli mieszając siny kamień do wapna, nigdy odwrotnie; później rozrabiamy zieleni paryską i wlewamy do cieczy bordowskiej. Naczynia do cieczy bordowskiej nie mogą być żelazne, najlepiej drewniane: do małej ilości doskonale nadają się szklane.

Oprócz środków wyżej wymienionych do walki z chorobami i szkodnikami drzew owocowych są jeszcze inne i łatwiejsze w użyciu, lecz droższe, które można nabyć w Warszawie i innych większych miastach.

Wyniki tępienia szkodników zależą od dokładności wykonania zabiegów i pory. Interesujących się tą sprawą odsyłam do książki popularnej pod tytułem „Ochrona Sądów przed chorobami i szkodnikami” napisał Dr K. Strawiński.

F. Zbroziński.

Dom nasz.

Utrzymanie czystości i porządku

Będzie bardzo ułatwione, jeżeli każdy z domowników zrozumie doniosłość tego w życiu rodziny. Osoby sprząające — matka, córka, nawet z pomocą służącej — nie nadają sprzątać i nie utrzymają porządku, jeżeli każdy z rodziny zostawia po sobie nieład, — śmieci i. t. p. A więc trzeba wszystkich przyzwyczajać do porządku zaczynając od najmłodszych dzieci. Do pokoju nie wolno wchodzić zanim się nie wytrze nóg w sieni, czy przedpokoju (musi tam być wycieraczka) — żeby nie zabrudzić podłogi. Nie zaśmiecać jej! Zawsze po sobie poskładać i ułożyć rzeczy, ubranie, książki — na swoim miejscu. — Takie postępowanie domowników ułatwi utrzymanie ogólnego ładu.

1. Przybory do sprzątania — nie są wielkim wydatkiem a muszą być w domu dla utrzymania czystości. Powinny być chowane stale w jednym miejscu (szafie, lub zawieszzone pod półką), żeby nie szukać ich po całym domu. — Oto najważniejsze przybory: szczotka włosien na drążku, mała zmiotka i śmietniczka, szczotka ryżowa i trzepaczka do czyszczenia i trzepania, ścierka flanelo-

wa do zamywania na wilgotno, ścierka do mycia podłogi, ścierki do kurzu.

2. Sprzątanie codzienne — musi być staranne. Gdy codzień zamywamy tylko środek izby, to zawsze będzie u nas brudno, pełno kurzu i niewiele pomogą „święteczne” porządki! — Kolejność zależy od ilości pokoi, ale najpierw sprzątniemy tam, gdzie nikt nie śpi — a więc w kuchni, jadalni, — żeby domownicy mogli zjeść śniadanie w czystej izbie. Po tym, gdy część osób wyjdzie z domu, zrobimy porządek w sypialni, łazience, korytarzu itp.

Pierwszą czynnością w zimie będzie oczyszczenie pieca, wybranie popiołu do wiadra i napalenie w piecu. Kwiaty w doniczkach podlać, ciętym zmienić wodę. Z podłogi zdjąć dywaniki, chodniki — wynieść i wytrzeć. Duży dywan trzepiemy rzadziej, a codzień szczyszczamy miotką ryżową na śmietniczkę. Krzesła i inne przedmioty usunąć w jedno miejsce, dla swobodnego zamywania. Z pod dużych mebli n. p. szaf, nie dających się odsunąć, zamywamy kurz zmiotką.

Przy zamywaniu najważniejsze jest usuwanie śmieci bez unoszenia, rozpylania kurzu, który osiada na sprzętach, wdychamy go, a jest bar-

dzo szkodliwy, zawierając różne zanieczyszczenia i zarazki chorób. Pilna gospodyni chcąc nieraz zamywać starannie, porusza prędko i gwałtownie szczotkę, wznosząc tumany kurzu. Dobrze jeżeli otworzyła okno i przez to choć część pyłu wydostała się na dwór! Ale tak być nie powinno! Doświadczona panie domu wypróbowały znacznie lepszy i higieniczny sposób: zamywania na wilgotno, — stosowany teraz we wszystkich wzorowych domach i szkołach gospodarstwa domowego. — Zmaczną ścierkę, lub woreczek wykrcić i zawiazać na szczotce włosiennej (ścierka nie ma być mokra, ociekająca wodą, ale wilgotna — a wtedy malowana, czy froterowana podłoga się nie zniszczy.)

Spokojnym ruchem, od siebie zamywamy od najdalszej części izby ku drzwiom. Kurz zupełnie się nie unosi, bo go zbiera wilgotny płat. Okna są zamknięte, aby prąd powietrza nie rozpylał kurzu i śmieci — wietrzymy pokój, gdy już jest zupełnie sprzątnięty.

Śmieci zbieramy zmiotką i wynosimy. Ścierkę od zamywania wypłukać i rozwiesić. O ile podłoga pastwana, to przetrzeć ją sukrem. Ustawiamy teraz wszystkie sprzęty na miejsce i wycieramy z nich kurz — miękką (barchanową) ściereczką, wytrzepując ją za oknem. Teraz dopiero otwieramy okno.

Trochę inaczej sprząamy pokój, gdzie się sypia. Najpierw wietrzymy pościel. Zdjąć ją z łóżka i rozłożyć na krzesłach przed otwartym oknem. Można co parę dni wynieść ją na balkon, — na wsi poprostu na dwór, na słońce. Zwłaszcza dziecinna pościel powinna być często wietrzona i trzepana. Przez ten czas sprząamy umywalkę — miednicę, dzbanek, mydelniczkę — umyć szczotką i mydłem, wiadro wypłukać, a naczynie nocne (które powinno być w każdym domu — choć ze względu na dzieci, czy osoby chore) — wyparzyć gorącą wodą. Co parę dni odkazić wodą z wapnem, lysolem, lub kreoliną.

Łóżko ściemy, mając czysty fartuch na sobie i umyte ręce. W sienniku słomę wyrównać, o ile są materace — przesunąć poszczególne części — aby łóżko w środku nie wygniatało się. Prześcieradło gładko naciągnąć i założyć kapą, a poduszki położone na wierzchu — małą kapką. Pościel nie wtedy miła, gdy ozdobiona haftami, ale gdy świeża i czysta! — Zamknawszy okno sprząamy dalej, jak poprzednio. O ile mamy łazienkę, to wannę trzeba wmyć szczotką, a podłogę (zwykle kamienną) wytrzeć na mokro. — W żadnym razie nie można zaniedbywać porządku w ustępie, który musi być często wywietrzony. Klozet co pewien czas odkazić (zwłaszcza gdy ktoś chory w domu), a codziennie wmyć specjalną, ryżową szczotką, w formie kuli, osadzoną na kijku. Po sprząaniu przybory oczyścić i schować na miejsce.

Niedziela	30	3 po Wielk	KALENDARZYK TYGODNIOWY
			1. V. Poniedziałek — Św. Filipa i Jakuba 2. V. Wtorek — Św. Anatazego, Konrada 3. V. Środa — Król. Polski. Aleksandra 4. V. Czwartek — Znajdź. św. Krzyża, Moniki 5. V. Piątek — Św. Piusa V, Angelusa 6. V. Sobota — Św. Jana w oleju, Benedykta

Czy ty wiesz?

Że szkielet ludzki składa się z 219 kości. Kręgosłup ma 34 kości. Czaszka 8 kości. Twarz ma 14 kości. Kończyny górne mają po 32 kości. Kończyny dolne po 33 kości.

Czy ty wiesz?

Że serce uderza 70 do 80 razy na minutę. Zależy to jednak od wieku. U nowonarodzonego dziecka serce uderza 130 razy. Dziecko w 1 roku 120 razy. Dziecko w 3 roku - 90 razy. Dziecko w 7 roku - 85 razy. U młodzieńca - 80 razy. U dorosłego - 75 razy. U starca - 65.

Czy ty wiesz?

Że krwi człowiek ma w sobie 7 litrów. Pełny obrót krwi odbywa się u człowieka dorosłego w 23 sekundy. W 1 mm sześciennym krwi znajduje się do 6.000.000 czerwonych ciałek, a białych 335 razy mniej.

Czy ty wiesz?

Że temperatura średnia u człowieka dojrzałego wynosi 37 stopni Celsjusza. Temperatura jednak zmienia się według godzin dnia. I tak: o północy 36,5; o 4-ej godz. rano 36,3; o godz. 8-ej rano - 36,8; w południe - 37,7; o godz. 4 po południu - 37,4; o godzinie 8-ej wieczorem - 37.

Czy ty wiesz?

Że mózg Europejczyka waży około 1390 gramów. Australczyka waż mniej, bo 1250 gramów.

Czy ty wiesz?

Że dorosły człowiek ważyć powinien tyle kilogramów, ile ma centymetrów wzrostu ponad metr. Np. Stanisław jest wysoki 1 metr 65 cm., to powinien ważyć 65 kilogramów. Człowiek rośnie do 30 roku.

Wszyscy panowie noszą krawaty tylko marki „KRAWAT POLSKI” które można nabyć w firmie.

**POLSKI
SKLEP BŁAWATNY**

Zofia Kryszczuk
Siedlce, ul. Piłsudskiego 19
Eleganckie Tanie
O najmodniejszych wzorach.

Obecny tydzień w historii.

30. IV. 1833 r. Urodził się Benedykt Dybowski, znany w całym świecie naukowym przyrodnik i podróżnik.

1. V. 1505 r. Uchwalenie Konstytucji „Nihil novi”, będącej podstawą późniejszego ustawodawstwa polskiego. Odtąd stanowienie praw przechodzi wyłącznie do sejmu.

2. V. 1069 r. Bolesław Śmiały zdobywa Kijów i podczas uroczystego wjazdu uderzywszy mieczem w Złotą Bramę, wyszczerbił go. Odtąd „Szczerebiec” służył do koronacji królów polskich.

3. V. 1791 r. Uchwalenie Konstytucji Trzeciego Maja.

4. V. 1576 r. Pierwsza elekcja w Warszawie, na której wybrano królem Henryka Walezego.

5. V. 1846 r. Urodził się w Okrzei Henryk Sienkiewicz.

6. V. 1763 r. Urodził się książę J. Poniatowski, jeden z bohaterów Polski.

Rozchmurz się.

W sądzie.

Sędzia do świadka: Zeznania swoje będzie pan musiał zaprzysiąc. Proszę więc mówić tylko to, co pan osobiście widział, a nie to, co panu ktoś, kiedyś, gdzieś opowiadał. Kiedy się pan urodził?

Świadek: Wysoki sędziel To wiem tylko z tego, co mi opowiadali.

W dzisiejszym sąsiedztwie.

P. Wincenty:—Bardzo mi przykro, panie sąsiedzie, że moje kury spustoszyły pański ogród.

Pan Jan:— To nic. Mój pies właśnie zjadł przed chwilą pańskie kury.

Pan Wincenty:—A to świetnie, bo przed chwilą mój samochód przejechał pańskiego psa.

Pan Jan: Doskonale, bo w tej chwili moje dzieci wybiły wszystkie szyby w pańskim samochodzie.

O bohaterach czynu

Tym, którzy chcieliby wznieść się ponad szarą ziemię życia i tęsknią, szukają, żądają, aby im w niedalekiej przeszłości, a więc jakby in flagranti, wskazać wśród tłumu

ludzi małych, biernych, niezdecydowanych jakiś typ człowieka silnego, roztropnego i odważnie rozwiązującego w czynie wszystkie trudniejsze zagadnienia, jakie życie wysuwa na drodze ku najwyższym katolickim ideałom, — przynosi właśnie w tym celu założoną i w swej wydawniczej pracy poważnie już zaawansowaną „Biblioteka — Życiorysy bohaterów czynu” (nakład Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach) dwie nowe pozycje: Nr 18 Aniela Potulicka i Nr 19 Józef Moscati. Cena każdego zeszytu 0,50 zł.

Aniela Potulicka — to ta sama wielka fundatorka z Poznańskiego, o której tak wiele pisano z okazji jej śmierci w roku 1935. Ale nie w fundacjach, choćby na rzecz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i zakładu dla duszpasterzy wychodźczych, leży wielkość jej bohaterskiego czynu. Szukać jej należy już raczej w męskiej postawie, z jaką przez całe życie wykonywała na Kresach Zachodnich dewizę swego ojca. „Kochać Ojczyznę — to znaczy utrzymać majątek w polskim ręku”, a najwłaściwiej w wyrzeczeniu się wszystkiego, co się nazywa szczęściem osobistym, wygodą, odpoczynkiem, oraz w cichym, codziennym, w duchu św. Franciszka z Asyżu ujętym spalaniu siebie na ołtarzu miłości Boga i bliźniego. — Do tej właśnie syntezy doszła Gabriela Łańcucka, autorka życiorysu tej pięknej polskiej bohaterki czynu.

Józef Moscati — to włoski lekarz i profesor neapolitańskiego uniwersytetu. Życie jego, objęte datami 1880 — 1927, związane było we Włoszech z czasami pod względem religijnym bardzo niespokojnymi i przełomowymi. Jednak on nic nie uронił ze swojej dziecięcej pobożności i anielskiej czystości, którą wyniósł z rodzicielskiego domu, ani z owej bohaterskiej woli niesienia pomocy chorym, którą w nim rozbudziły już w chłopięcych latach co dnia spotykane mury wielkiego szpitala dla nieuleczalnych. Przeciwnie. Dołączając do tych cnót bezprzykładną pracowitość i prawdziwie franciszkańską pokorę, stworzył na tym nadprzyrodzonym podłożu tak niezwykłą mozaikę z czynów codziennego życia, że musieli liczyć się z nim jego niewierzący koledzy, kochać go, podziwiać i naśladować uczniowie, a chorzy na ciele i na duszy odnosili się do niego jak do świętego. — Jedynie i dosadnie ujęła tę postać Maria Dynowska.

Co czytać?

Przeciwnikomunistyczne wydawnictwo Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach powiększyły w ostatnim czasie dwie bardzo ważne książki: 1. Wyszyski Stefan Ks. Dr. — „Inteligencja w służbie przedniej komunizmu”; 2. Glass Henryk — „Międzynarodówki socjalistyczno-komunistyczne eksploatujące sprawę robotniczą”.

Książka pierwsza — to nie tyle dalszy ciąg od dłuższego już czasu przez autora dokonywanych publicystycznych wglądów w życie naszej inteligencji dotkniętej tu i ówdzie świerzbem komunizmu, ile już pełna i rzeczowa analiza podmiotowych i przedmiotowych przyczyn tego groźnego u nas zjawiska oraz konieczność organizowania w obozie katolickim odpowiedniej kontrakcji. — Jedyna w tym przedmiocie polska książka!

Podobnie jak dotychczasowe prace Henryka Glassa, także i ta ostatnia przynosi nam znakomite zdemaskowanie socjalistycznej i komunistycznej polityki. W tym ostatnim wypadku o tyle ono jest większe, że dotyczy Międzynarodówek w sprawie dla nich najistotniejszej, bo robotniczej. A że autor na uzasadnienie swej tezy przytoczył jak najszerszy materiał źródłowy i ujawnił szereg nieznanych dotąd faktów, dlatego po informację w tej książce zawarte, powinien sięgnąć nie tylko działacz polityczny i społeczno-gospodarczy z terenu robotniczego, ale także robotnik i chlebobdawca.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 5 ZŁ., PÓŁROCZNIE 2 ZŁ. 50 GR., KWARTALNIE 1 ZŁ. 25 GR. NR. POJEDYNCZY 10 GR.
CENY OGŁOSZEŃ: CAŁA STRONA 100 ZŁ., PÓŁ STRONY 50 ZŁ., CZWIERĆ STRONY 25 ZŁ., ÓSMA CZĘŚĆ STRONY 12 ZŁ. 50 GR.
DROBNE—ZA WYRAZ 10 GROSZY. DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY 50 PROCENT TANIEJ. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA
ZA OGŁOSZENIA NIE ODPOWIADA.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ks. BOLESŁAW KOWALCZYK

Drukarnia Spółdz. Zarobk. b. Wojsk. przy Federacji P. Z. O. O. w Siedlcach, ul. Pułaskiego 34, tel. 30.